



fot. T. Drankowski

maj 1969

**MAGAZYN
PROBLEMOWO
INFORMACYJNY
POLITECHNIKI
WROCLAWSKIEJ**



W NUMERZE:

WYWIAD Z REKTOREM POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ, prof.dr inż. TADEUSZEM PORĘBSKIM.....s. 2

NADZWYCZAJNE POSIEDZENIE SENATU....." 4

TURNIEJ MŁODYCH MISTRZÓW TECHNIKI....." 5

WYWIAD Z DYREKTOREM, TADEUSZEM PENKAŁĄ....." 6

TWÓRCZE INICJATYWY MŁODYCH NAUKOWCÓW....." 7

UBAWY CONTRA KULTURA....." 8

GANGRENA CZY TUMIWIŚCIZM" 9

REFLEKSJE PRZEDWYBORCZE" 10

UCZELNIANA KONFERENCJA ZSP....." 10

ZBUDUJEMY SZKLANY DOM....." 11

MY WAM I O WAS....." 12

MOIM ZDANIEM....." 13

DWIE WYSTAWY....." 14

Z "AKADEMIKA" I Z MIAS-TA....." 15

OSTATNI GAUDEAMUS....." 15

KISS....." 16

MIEDZYWYDZIAŁOWE MISTRZOSTWA OLDBOYÓW....." 16

POJĘCIOKSTAŁTY....." 18

SEJMIK AZS - WROCŁAW....." 19

WYSTAWA O NRD....." 19

LEKTURY NIEBOBOWIAZKOWE....." 20

SIGMA INFORMACJI....." 21

DUŻO SŁOŃCA W SZYBACH....." 22

GOŚĆ Z DRUGIEJ PÓLKULI....." 23

ZAWODY W ZIELEŃCU....." 23

WAKACJE ZA GRANICĄ....." 23

FRASZKI....." 23

- Na początku pytanie- może i trywialne; na pewno do takich pytań zbyt często nie trzeba wracać. Od czasu do czasu w pewnych, rzadkich momentach, warto chyba zacząć od postawienia inżynierskiego pytania o cel konstrukcji: jak można by sformułować zadania określające, sens istnienia tutaj i teraz Szkoły - Politechniki Wrocławskiej?

- Uświadomienie sobie celu i sensu własnych działań jest oczywiście użyteczne - chociażby dla stałej kontroli skuteczności metody pracy i wyboru kierunku głównego wysiłku a także oceny powodzenia. Po co istnieje Politechnika Wrocławska?

Przypomnę, że w 1966 roku w przemyśle maszynowym Dolnego Śląska inżynierowie stanowili 1,3% załóg. W całej Polsce natomiast w tym przemyśle - 3,2%. Równocześnie pięć przedsiębiorstw dolnośląskich tej gałęzi /na 31 zarządzanych centralnie/ dostarczyło 60% produkcji eksportowej. W teście płacące asów inżynierowie stanowili przeciętnie 5,7% załogi. Eksport, w którym wyrób wygrać może na ogół tylko w ostrej, bezwzględnej konkurencji, jest niezłym sprawdzianem jakości. Przytoczone proporcje są doceniane; plan zakłada, że w 1975 roku w zakładach dolnośląskiego przemysłu maszynowego winno pracować 5% inżynierów. Dostarczyć ich musi głównie nasza Szkoła.

Po drugie - na Dolnym Śląsku brak dostatecznego zaplecza badawczego w przedsiębiorstwach i poza nimi a należącego do resortów. Większość związanych specjalizacja z naszymi zakładami instytutów przemysłowych i biur projektów, znajduje się poza Dolnym Śląskiem, co stanowi dotkliwie ograniczenie rozwoju tutejszego przemysłu. W tej szczególniejszej sytuacji szereg zadań w tym zakresie musi przejąć Politechnika Wrocławska. Muszą one bowiem być wykonywane, a nie wydaje się, ażeby można było liczyć na znalezienie generalnie lepszego rozwiązania - chociażby ze względu na ograniczoną liczbę wystarczająco kwalifikowanych ludzi na tym terenie.

To, co powiedziałem, dotyczy celu istnienia Szkoły widzianego przede wszystkim z zewnątrz niej - od strony społeczeństwa, gospodarki narodowej.

Cele cząstkowe, bezpośrednio uchwytne wewnątrz Szkoły i w jej pracy, najlepiej chyba wyrazić przez główne wykonywane przez nią funkcje. Wyróżnia się zwykle cztery takie funkcje: naukową, dydaktyczną, wychowawczą, współpracy z gospodarką narodową - dla nas: z przemysłem.

- Którą funkcję Szkoły w nowej strukturze można uznać za najważniejszą?

- Istnieje w środowisku naukowców spór o pozycje poszczególnych funkcji i niekiedy przywiązuje się specjalne znaczenie do ich hierarchii.

Chciałbym tutaj jasno sformułować pewną, ważną według mnie, zasadę. Otóż myślę, że można tu mówić tylko o integralnym związku poszczególnych funkcji Szkoły. Wszystkie one są ważne dla Politechniki Wrocławskiej, a ich wykonywanie wymaga stałego rozwoju i doskonalenia. Zresztą, wyodrębnienie ich w definicji a częściowo także w organizacji - chociaż pożyteczne i uzasadnione - nie usuwa rzeczywistego, wzajemnego przenikania się i współzależności. Kiedy - przykładowo - mówimy o współpracy z przemysłem, to tylko w szkodliwym uproszczeniu możemy ograniczyć się do wykonawstwa zleconych prac badawczych, studyjnych i projektowych. Współpraca z przemysłem polega w istocie także na kształtowaniu programów nauczania i wychowania, doborze struktury ilościowej absolwentów, zdobywaniu kwalifikacji przez dydaktyków. A inżynierowie przez nas kształceni pracują przecież później w przemyśle. Współpraca z przemysłem łączy się zatem z dydaktyką, nauką, wychowaniem. I odwrotnie zresztą.

Wszystkie funkcje Szkoły muszą być harmonijnie i równocześnie realizowane i żadna nie może być upośledzona na rzecz innych. Jednak nie wszystkie one rozwijały się dotychczas równomiernie. Aktualnie dla uzyskania właściwej równowagi, koncentrujemy w Szkole uwagę na dydaktyce i wychowaniu. Jest to potrzebne z powodu względnego niedorozwoju wymienionych funkcji. Nie oznacza to jednakże zaniedbania nauki i współpracy z przemysłem.

Nie mówiłem o tym dotychczas, czas i na to: Szkoła jest także miejscem pracy aktualnie dla ponad 9700 studentów i około 2300 pracowników; dla pierwszych na pięć lat, dla drugich - przeciętnie na grubo dłużej. Jest miejscem, gdzie zdobywa się środki utrzymania, skąd czerpie się satysfakcję zawodową i znajduje pole społecznego i politycznego działania. I chociaż funkcję tę wymieniam jako ostatnią - nie

oznacza to, że jest mniej ważną; przeciwnie - jej znaczenie jest zawsze duże, niezależnie od doceniania.

Zarówno nasze założenia ustrojowe jak i /nieprzypadkowo zbieżne/ wymogi wysokiej sprawności, stawiane systemowi Szkoły, każą troskliwie uwzględnić także i tę funkcję.

- Zmiany i powiększenie zadań Szkoły wprowadzenie w tym celu nowej struktury wymagają zapewne podjęcia szeregu prac. Jakie będą główne kierunki działań Szkoły w nadchodzących latach?

- Bez wątpliwości można tu zaliczyć działania organizacyjne nowej struktury. Instytuty winne stać się zdolnymi do podejmowania dużych, kompleksowych i odpowiedzialnych zadań naukowo-technicznych. Tylko osiągnięcie tej zdolności warunkuje możliwość podjęcia oczekującej rozwiązania problematyki dydaktyczno-wychowawczej. Jest to kwestia środków, umiejętności i wiadomości a są to czynniki osiągalne głównie drogą realizacji wielkich programów badawczych. Ażeby osiągnąć te możliwości, każdy instytut musi przekształcić się w samodzielny, wydajny i gospodarny organizm - zdolny do inicjatywy i zdyscyplinowanego udziału w pracy całej Szkoły.

Nie można tu, oczywiście, oczekiwać cudów. Warunkiem powodzenia jest integracja lokalowa instytutów, uzupełnienie stanu kadry, uruchomienie różnych form jej kształcenia/na przykład studia doktoranckie/.

Konieczne jest polepszenie warunków pracy, głównie w zakresie powiększenia przestrzeni, a także poprzez przejmowanie licznych funkcji przez administrację, komórki usługowe Szkoły. Potrzebne jest także uzupełnienie i powiększenie zasobu aparatury.

Czekają nas zatem liczne, niełatwe zadania: organizacyjne, inwestycyjne, personalne. Muszą one być realizowane równocześnie.

Obecne obciążenie pracowników naukowo-dydaktycznych pracami organizatorskimi jest duże. Dzięki temu - między innymi - mamy już uzyskane wspólnym wysiłkiem poważne osiągnięcia w zakresie dostosowania Szkoły do jej zadań i sytuacji.

Jednym z założeń i celów wprowadzenia nowej struktury, jest maksymalne przesunięcie wykonywania funkcji administracyjnych i pomocniczych w zakres kompetencji odpowiednich pionów i ich komórek - tak, ażeby pracownicy naukowo-dydaktyczni znakomitą większością czasu mogli poświęcić swym zasadniczym funkcjom. Jednak tę wstępną rozruchową pracę organizatorską muszą oni w dużej mierze wykonać sami. Dlatego jeszcze przez pewien czas część kadry będzie nadal musiała być znacznie obciążona. Ale nie należy tego traktować fatalistycznie.

- Można i trzeba koniecznie obciążenie to doraźnie zmniejszyć, poprzez rozłożenie go na większą liczbę ludzi: śmiało delegując kompetencje i uprawnień /także - oczywiście rzecz - odpowiedzialności/. Włączyć wszystkie pracowników w sprawy instytutów, w sprawy Szkoły, jest niezbędne dla osiągnięcia założonej sprawności struktury.

Między innymi tylko w ten sposób kadra kierownicza każdego szczebla będzie mogła zajmować się kierowaniem, nie zaś - zażatowaniem w cudzy świat, spraw. Równocześnie tylko uruchomienie szerokiej inicjatywy i rzeczywistego współuczestnictwa bez którego nie można myśleć o uświadomionej współodpowiedzialności, może stworzyć odpowiadające naszemu ustrojowi stosunki w pracy.

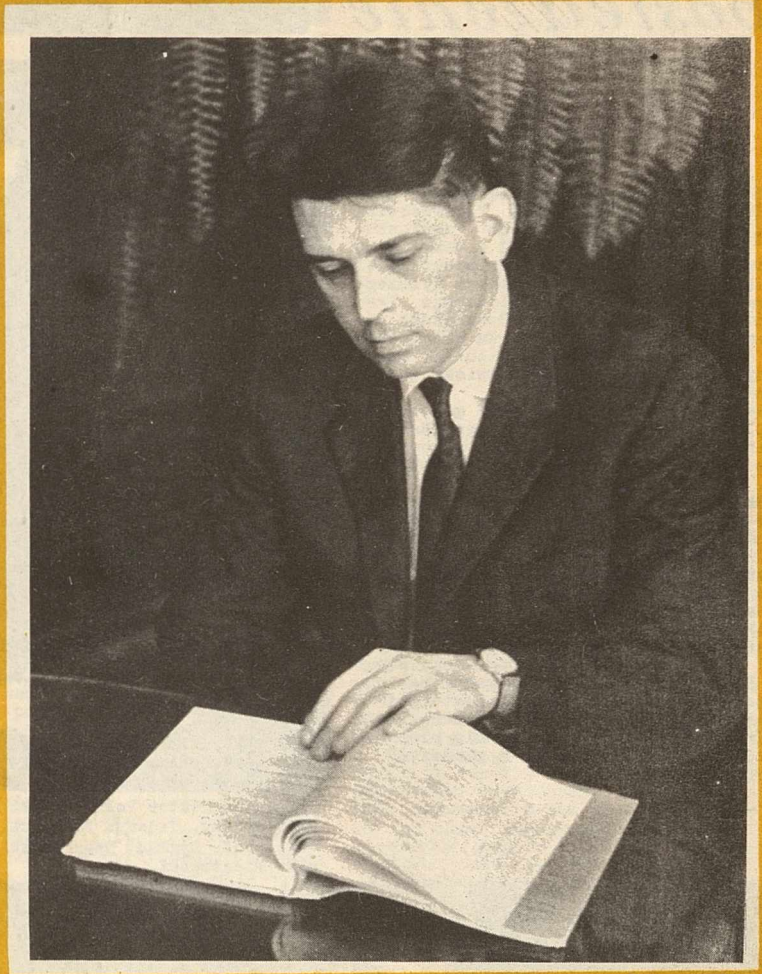
Istotnego postępu w warunkach pracy jak i oddziały od prac organizatorskich można się spodziewać w okresie 3-6 lat. Jedynie, jak można oczekiwać, stan kadry uczącej się powinien osiągnąć równowagę zabezpieczającą prowadzenie zajęć dydaktycznych bez przeciążenia już w roku 1970. Ta sprawa jest na najlepszej drodze, chociaż pozyskanie i wchłonięcie około 250 osób /taki jest niedostatek/ nie będzie proste.

Działania organizatorskie, niewątpliwie ważne, są jednak tylko działaniem instrumentalnym, mającym na celu wytworzenie odpowiedniego narzędzia.

Trzeba także, nie czekając na pełne rozwinięcie i stabilizację nowej struktury, podjąć dalszą pracę bezpośredniego ulepszania działania Szkoły w jej podstawowych funkcjach.

- Wspomniałem już, że jedną z najbardziej zapóźnionych w rozwoju jest funkcja wychowawcza, której w najbliższym okresie poświęcimy stosunkowo dużo uwagi.

GAŁOŚĆ i ROZWÓJ



fot. A. Milli

wywiad z prof. dr Tadeuszem Porebskim *Rektorem Politechniki Wrocławskiej*

- Jaka jest generalna koncepcja programu ulepszenia, chyba nawet można by użyć określenia zaczerpniętego z przemysłu: rekonstrukcji procesu wychowania i związanego z nim blisko procesu dydaktycznego?

- Główną koncepcją jest tutaj związanienie studentów z instytutami. Chodzi także o zdecydowaną zmianę podejścia; nie hotel na pięć lat, lecz wejście studentów w życie Szkoły we wszystkich jego formach. Równocześnie, z drugiej strony, niezbędne jest wejście naukowców w środowisko studenckie w taki sposób, ażeby osiągnąć niezbędną integrację obu tych środowisk. Potrzebna jest codzienna więź, oparta na współpracy, znajomości i wzajemnym zrozumieniu. Integracji tej nie rozumiem jako ograniczonej do programowych zajęć - uważam, że winna obejmować życie w domach studenckich, wypoczynek wakacyjny, pracę wakacyjną, praktyki i rozrywki.

Potrzebna jest tu ze strony pracowników często pomoc. Niekiedy ukierunkowanie działań. Zawsze orientacja w sytuacji. Organiczny związek studentów ze Szkołą - ażeby w pełni zaistniał. wymaga zrozumienia przez nich kłopotów i potrzeb Szkoły

- a także - z drugiej strony - możliwości działania i poczucia respektowania ich potrzeb.

Myślę, że można tu wysunąć hasło: "Politechnika jest także własnością studentów".

Potrzebne jest uznanie przez studentów Szkoły za "własne podwórko", na którym ich inicjatywa może przynosić konkretne, realne rezultaty - dla nich, a także dla ich następców.

Zabezpieczenie przedstawionych zamierzeń widzę w systemie szeregu przedsięwzięć. Wymienię niektóre: - Utworzenie w instytutach zespołów do spraw wychowawczych, w skład których wchodzi pracownicy i studenci; nadanie urzędowi starosty szerszych prerogatyw i charakteru dwustronnego przedstawiciela: studentów wobec Szkoły - Szkoły wobec studentów; wprowadzenie przedstawicieli studentów do organów kolegialnych Szkoły i instytutów; popieranie rozmaitego rodzaju form samorządu studenckiego.

Warunkiem powodzenia w realizacji zarysu programu, który przedstawiłem, jest przede wszystkim uzupełnienie stanu kadry

naukowej. Przy przeciążeniu zajęciami dydaktycznymi nie staje bowiem czasu na inne.

Ważną bazą poczynań są przedmioty ideologiczne i humanistyczne; obszerny program w tym zakresie jest w toku wdrażania.

Reformy wymaga także realizacja funkcji dydaktycznej Szkoły. Potrzebne jest unowocześnienie treści nauczania, konstrukcja programów, które uwzględniałyby precyzyjnie i konsekwentnie możliwe następstwo przedmiotów, a równocześnie uwzględniałyby potrzeby regionu i możliwości Politechniki Wrocławskiej. W celu jak najlepszego wykorzystania swych możliwości a także dostosowania do zapotrzebowania przez myślu - głównie dolnośląskiego - Szkoła potrzebuje znacznej swobody w kształtowaniu programów studiów.

Dobre programy, które opracujemy lub opracowujemy i te nieco gorsze w bieżącej realizacji - wymagają odpowiedniego wsparcia; rozwijamy opracowanie i wydawanie skryptów i będziemy ten proces kontynuować.

Nadzwyczajne posiedzenie

Senatu

31 marca br. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Senatu Politechniki Wrocławskiej z udziałem zaproszonych gości: członka KC i sekretarza KW PZPR, tow. Władysława Piłatowskiego, wiceministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, Romana Mistewicza, przewodniczącego Prezydium WRN tow. Bronisława Ostapczuka, sekretarza KW PZPR tow. Ryszarda Rafajłowicza, dyrektora Departamentu Studiów Technicznych, Mieczysława Derentowicza i wielu innych.

Senat Uczelni i zaproszeni goście przybyli, by pożegnać dotychczasowego Rektora Politechniki, prof. Zygmunta Szparkowskiego, a powitać nowo mianowanego Rektora, prof. dr Tadeusza Porębskiego.

Rektor, prof. dr Tadeusz Porębski, przyjmując symboliczne insygnia władzy, w serdecznych słowach podziękował za zaufanie.

Ustępujący Rektor prof. Zygmunt Szparkowski otrzymał nagrodę za osiągnięcia naukowe i prace organizacyjne oraz pamiątkowy album. Albumy takie otrzymali byli prorektorzy Politechniki, prof. Andrzej Kordecki i prof. Henryk Kuczyński.

I sekretarz KW PZPR - tow. doc. Bogusław Kędzia w imieniu organizacji partyjnej podziękował ustępującemu rektorowi i prorektorom za dotychczasową owocną pracę.

Imprezę zakończyło wręczenie wiązanek kwiatów od przedstawicieli młodzieży i tradycyjna lampka wina.

Z.S.



Przemawia Rektor Politechniki Wrocławskiej, prof. dr inż. Tadeusz Porębski. Siedzą od lewej: prof. Zygmunt Szparkowski, tow. Władysław Piłatowski.



Prof. Zygmunt Szparkowski dziękuje za wyrazy uznania złożone mu przez nowy Senat.



Toast wznosi wiceminister, R. Mistewicz

Przemieszczenie środka ciężkości metody, a po części i programu nauczania, na praktyczne ćwiczenia, wymaga rozbudowy laboratoriów, wykonania potrzebnych pomocy i urządzeń.

Szczególnie intensywnie musimy pracować nad systemem przekazywania wiadomości studentom w przedmiotach trudnych.

Trzeba będzie zróżnicować sposób pracy: - słabszym studentom musimy umożliwić uzupełnienie braków, wyniesionych ze szkoły średniej, a rozpoznanych na egzaminie wstępnym lub w toku studiów. Praca z takimi studentami winna być zorganizowana na nieco odmiennych zasadach w stosunku do przeciętnie stosowanych.

Odmiennych, niż przeciętne, form potrzebują także studenci zdolni. Mam tu na uwadze dwie formy: pierwsza - indywidualne programy nauczania; druga - dla niektórych specjalności; kształcenie najbardziej zdolnych studentów w zakresie wykorzystania nowoczesnych, efektywnych metod badawczych i teorii. Można się spodziewać, że oni będą szczególnie użytecznymi nosicielami potrzebnych przemysłowi idei rewolucji technicznej, a także kadrą dla Szkoły. W zróżnicowaniu programów i toku studiów, dostosowaniu do ich naturalnego zróżnicowania możliwości studentów - widzę też drogę do ogólnego powiększenia efektywności procesu dydaktycznego. Próba wtłoczenia całej zbiorowości w sztywne ramy, nastawione na uśrednianie, marnuje bowiem możliwości najlepszych i powoduje odpadanie słabszych - a jednak w pełni zdolnych do wykonywania zawodu inżyniera.

- Wśród działań, które trzeba będzie podjąć, są chyba łatwiejsze i trudniejsze - ważne i mniej ważne; który problem można określić jako krytyczny: najtrudniejszy z najważniejszych - decydujący o powodzeniu?

- Są dwa takie kluczowe zadania. Podstawą, warunkiem spełnienia wszelkich innych zamierzeń są inwestycje i wyposażenie. Potrzebujemy przestrzeni i aparatury. Jest to pierwszy i konieczny warunek życiowo niezbędnego rozwoju. Ale niewystarczający. Budynki i wyposażenie są tylko martwymi przedmiotami; o ich wykorzystaniu zadecyduje sprawność Szkoły, zależna głównie od sprawności jej podstawowych produkcyjnych komórek - instytutów. Zapewnienie osiągnięcia wystarczającej sprawności instytutów jest drugim kluczowym zadaniem.

Zadania te łączą się ze sobą ściśle i wzajemnie warunkują. Mówiłem o tym obszerniej odpowiadając na poprzednie pytania.

Istnieje jeszcze czynnik, który leży u podstaw najniżej. Na inwestycje i aparaturę potrzeba pieniędzy, mających pokrycie w odpowiednich przydziałach. Obecnie przeszło połowa środków, które otrzymujemy, pochodzi z przemysłu. Pomoc przemysłu jest niezwykle istotnym wkładem w rozwój Politechniki Wrocławskiej. Jest to sytuacja prawidłowa i proces tego rodzaju mecenasowstwa będzie się rozwijał i pogłębiał. Mogę z przyjemnością podkreślić, że cieszymy się dużym zaufaniem. Możemy nadal oczekiwać pewnego, w cudzysłowie, kredytu. Dopływ głównej części środków zależy jednak przede wszystkim od tego, jak szybko będziemy stawali się pełnowartościowymi partnerami. A więc wracamy do instytutów.

Krytyczny problem Szkoły znajduje się zatem w pozytywnym uruchomieniu pierścienia sprzężeń: przemysł - instytut - przemysł. Pomagają nam i jeszcze pomogą, jednak tej części pracy, która dotyczy sprawności naszej własnej struktury, nikt za nas nie odrobi.

- Wprowadzona struktura Szkoły wymaga - jak można sądzić - określonego typu osobowości, pewnych umiejętności i innych cech pracowników i studentów, którzy w jej ramach mają działać, realizować zadania stawiane przed Szkołą, a także rozwijać i doskonalić samą jej strukturę.

Jakie dodatkowe cechy ludzi można aktualnie uznać za najistotniejsze, najbardziej wartościowe dla Szkoły?

dokoń- czenie ze str. 3

- Jakie przewiduje się szlaczka na rzecz rozwoju cech pracowników i studentów, szczególnie wartościowych dla Szkoły, jak również na rzecz właściwego doboru tej kadry pracowników, jak i studentów?

- Jednym z takich działań są oceny okresowe. Umożliwiają one co najmniej obserwację działalności i wyników pracy pracowników i studentów, a w pewnym stopniu - także obserwację kształtowania się niektórych cech osobistych.

Oceny okresowe zostały już, jak wiadomo, wprowadzone dla pracowników naukowo-dydaktycznych. Dla innych pracowników i studentów systemy takich ocen są przygotowywane.

Jest to instrument niezmiernie ważny. Proces oceny trzeba będzie nadal doskonalić i rozwijać. Powinien on być uwolniony zarówno od mechanicznych i nietrafnych sposobów punktacji jak i opinii opartych na dowolnie interpretowanych założeniach. Zapewnienie jednolitości ocen będzie wymagało niezbędnej dyscypliny i szczególnie zdecydowanego działania.

Oparcie ocen głównie na trafnych, uchwytanych, najlepiej mierzalnych kryteriach, pełne wdrożenie jawności ocen i sprawności działania procedury odwoławczej, pozwoli poważnie zmniejszyć szanse dla ocen, w części chociażby niesprawiedliwych. System ocen dostarcza poważnej części informacji do podejmowania decyzji personalnych, a równocześnie przez sam fakt swego istnienia, stanowi bodziec ukierunkowujący działania ludzkie. Jest to także, przy uzupełnieniu innymi badaniami, źródło informacji o potrzebach w dziedzinie kształcenia kadry i studentów, praktykach, wreszcie - o polityce rekrutacji i zatrudnienia.

Powiedziałem poprzednio, że Szkole potrzebni są dobrzy organizatorzy. Dobry organizator - to zapewne połączenie naturalnych cech zdolności i nabytego doświadczenia. Nie będę próbował tu rozstrzygać proporcji i znaczenia tych składników. Patrząc praktycznie: w ograniczonym czasie, który mamy do dyspozycji, główną rolę odgrywa selekcja: wydobycie najlepszych z "natury" i z umiejętnością spośród tych ludzi, którzy w Szkole pracują. Co nie wyklucza korzyści i pilnej potrzeby kształcenia - także w organizacji i zarządzaniu. A w selekcji bardzo pomocnym narzędziem są uporządkowane informacje uzyskane w procesie systematycznej oceny.

Oceny mogą, rzecz naturalna, dotyczyć tylko ludzi działających już w Szkole. Dobór studentów jest głównie sprawą egzaminu wstępnego. Zagadnienie to obszerne - wymagałoby osobnego omówienia. W każdym razie będziemy nadal ulepszać proces egzaminu wstępnego i pracowali nad powiększeniem jego wartości prognostycznej. Badania w tym zakresie są prowadzone. Chodzi o wydobycie spośród kandydatów najlepszych docelowo: na moment otrzymania dyplomu z pominięciem nierówności istniejących w momencie egzaminu w umiejętnościach, w cudzoziemiu, sprzedawania swych wiadomości, oraz w erudycji, które dają: środowisko i szkoła średnia. Tutaj jedno jest dla mnie niewątpliwe: wybierać możemy tylko spośród tych, którzy się zgłaszają - po pierwsze, a po drugie - zatrzymać kandydatów spoza Wrocławia i niemających możemy tylko rozporządzać mającymi w domach studentów. Oczywiście, że ilość zgłoszeń też w pewnym stopniu zależy od perspektywy realnej możliwości zdobycia dachu nad głową na czas studiów. Mamy tu więc jedno z ograniczeń w realizacji zasad egalitaryzmu w kształceniu wyższym. I także znów wróciliśmy do inwestycji.

Dobór pracowników - zważywszy na wysokie wymagania, jakim winni sprostać - nie jest łatwy. Nie tylko w sensie merytorycznej oceny konkretnego człowieka z osobną i postawienia prognozy jego możliwości w Szkole.

Pracownika możemy pozyskać na ogół dwoma drogami: wychować absolwenta lub przyjąć z przemysłu. W obu przypadkach potrzebne jest mieszkanie, a w drugim przypadku - także odpowiednie warunki finansowe. Uzyskanie mieszkań jest jedyną możliwością uniknięcia absurdalnego czynnika selekcji - nie według zdolności a według miejsca zamieszkania. Możliwość Szkoły są tu ograniczone. Całkowicie poza kompetencjami Szkoły leży natomiast pilna sprawa płac, która blokuje praktycznie wymianę personelu pomiędzy przemysłem a Szkołą - wymianę niezmiernie pożyteczną, a w wielu przypadkach niezbędną. Ta sama różnica płac sprzyja odpływowi wykształconej kadry Szkoły do przemysłu, co byłoby również pożyteczne, gdyby nie finansowe zamknięcie odwrotnego ruchu. Będziemy w tych sprawach przedkładać opinie i zgłaszać postulaty.

TURNIEJ MŁODYCH MISTRZÓW TECHNIKI

Zarząd Główny NOT i Zarząd Główny ZUS w porozumieniu z Komitetem Nauki i Techniki, Ministerstwem Oświaty i Szkolnictwa Wyższego oraz Radą Naukową ZSP, zorganizowały Turniej Młodych Mistrzów Techniki.

Celem turnieju, przeprowadzonego równolegle w środowisku młodzieży studenckiej jest wykazanie najbardziej technicznie uzdolnionych studentów, umocnienie więzi z środowiskiem zakładów pracy oraz prezentacja dorobku studentów w dziedzinie twórczości technicznej. Objętość na będzie najlepsze prace prześlaciowe, dyplomowe lub inne, wykonywane podczas studiów i praktyk. Zakres konkursu zainteresuje na pewno kadry naukowo-dydaktyczną. Prace wykonywane przez studentów pod jej kierunkiem powinny mieć walory nie tylko dydaktyczno-wychowawcze ale i gospodarczo-użytkowe.

Tematyka konkursu jest dowolna; wskazane jest jednak, by zgłaszane tematy wiązały się z kierunkami rozwoju nauki i techniki w gospodarce narodowej. Mogą to być nowe lub unowocześnione konstrukcje i technologie, opracowane teoretycznie, pomoce dydaktyczne, aparatura laboratoryjna, usprawnienia organizacji pracy, poprawa użyteczności, jakości i estetyki wyrobów, poprawa warunków bhp. itp.

Organizacyjną i merytoryczną stroną konkursu zajmuje się Komisja powołana przez Rektora Politechniki Wrocławskiej, prof. dr inż. Tadeusza Porębskiego i kierowana przez doc. dr. Józefa Wrzyszcza.

Komisja poczyniła już pierwsze kroki organizacyjne, popularyzacyjne oraz ustaliła regulamin. I tak: zgłoszenia zawierające nazwisko i imię autora oraz nazwę instytutu, w którym pracuje autor, została wykonana, jasno sformułowany opis rozwiązania, niezbędne szkice, rysunki, obliczenia oraz sugestie co do sposobu wykorzystania rozwiązania, będą przyjmowane od 10.IV.1969 r. do dnia 31.XII.1969 r. Obecnie prac przeprowadzi Uczelniana Komisja TMMT. Za kryteria oceny przyjęto:

- twórczość charakteru pracy, wyróżniającej się oryginalnością i nowością rozwiązania oraz
- wartość użytkową pracy.

Zwycięzcy eliminacji uczelnianych otrzymują tytuł "Młodego Mistrza Techniki 1969 roku" i zostaną nagrodzeni wysokimi nagrodami pieniężnymi. Ponadto prace nagrodzone wezmą udział w eliminacjach centralnych. Nie wyklucza się również fundowania nagród przez kierownictwa zakładów pracy, zjednoczenia, ministerstwa oraz kierownictwa organizacji społecznych. Dodatkowych informacji udzielać będą jednostki przyjmujące zgłoszenia, jak również kierownictwa wszystkich instytutów Politechniki Wrocławskiej.

Biorąc pod uwagę zainteresowanie studentów problemami techniki, organizatorzy przewidują liczny udział studentów. Zgłoszenia przyjmować będą:

- Przewodniczący Komisji TMMT w Instytucie Chemii i Technologi Nafty i Węgla, ul. Bujwida 36, p.211, tel.195;
- Biuro Ochrony patentowej Politechniki Wrocławskiej;
- Zarząd Uczelniany ZMS (kol.R.Borysz);
- Rada Uczelniana ZSP (kol.R.Waśniowska).

M. MAZURKIEWICZ
T. TOROSIEWICZ

ubawy contra kultura



A najlepiej - na ludowo fot.R.Makowski

towanymi wiadomościami. Dotychczasowe tradycyjne środki informacji tego nie zapewniają. Istnieją jeszcze w tym zakresie możliwości w postaci upowszechniania znanych biuletynów prasowych /BS/, odbywania częstych spotkań z przedstawicielami PZPR, władz administracyjnych i politycznych miasta i województwa.

W kwestii poprawy warunków socjalno-bytowych zgłoszono propozycje zwiększenia puli mieszkaniowej w radach narodowych z 5 - do 15% i objęcia nią młodych pracowników nauki, przyznania im prawa do korzystania ze zwiększonego metrażu oraz utworzenia międzyuczelnianego funduszu pożyczkowego na budownictwo mieszkaniowe. W zakresie wymienionych problemów pracownicy Politechniki mogli podać rozmaite przykłady rozwiązywania przez władze Uczelni. Dla przykładu pracownik Politechniki wpłaca np. jedną trzecią wkładu na książeczkę mieszkaniową i składa podanie o pełnomocnika do spraw mieszkaniowych. Uczelnia w takim przypadku przydziela mieszkania spółdzielcze w ciągu 3 lat, jednocześnie udzielając długoterminowej pożyczki w postaci dwóch trzecich wkładu, którą w jednej trzeciej umarza.

Koło w ciągu trzech miesięcy istnienia żywo włączyło się w nurt pracy społecznej w Uczelni. Ustalono m.in. na spotkaniu z doc. M.Napierałą konkretne możliwości pomocy i współpracy młodych pracowników ze Stowarzyszeniem Naukowym Studentów. Jednocześnie opracowuje się plany obozów letnich dla studentów, w których rolę opiekunów obejmą młodzi naukowcy. Oni też wezmą udział w planowanym w Politechnice Konkursie "Młodych Mistrzów Techniki".

Historia polskiego teatru, kultura wrocławska, problemy teatru zaangażowanego - oto najistotniejsze problemy poruszane na spotkaniu z dyrektorem Teatrów Dramatycznych we Wrocławiu, Krystyną Skuszańką, która swą osobowością sfašosynowała techników. Skuszańka ma przede wszystkim swój własny, twórczy pogląd na rolę historii w kształtowaniu patriotyzmu. Znajduje to - jak wiadomo - piękny wyraz artystyczny w reżyserowanych przez nią sztukach teatralnych.

Następną okazją do rozmów o eksperymentalnym teatrze będzie spotkanie z twórcą i dyrektorem znanego w całym świecie "Teatru Laboratorium" - Jerzym Grotowskim.

Wymienione spotkania są przykładową formą realizowania przez Koło postulatów humanizacji wyższych szkół technicznych, będącej jednym z ważnych zadań zreformowanej Politechniki. W jego realizacji mają brać udział nie tylko pracownicy Instytutu Nauk Społecznych, ale cała kadra naukowo-techniczna Uczelni.

Powyższe refleksje o problemach kadry naukowej rysują nowy obraz młodego naukowca.

Młodzi pracownicy aktywnie włączają się w realizację programu dydaktyczno-wychowawczego Uczelni, w badania naukowe, w całokształt problematyki społeczno-politycznej uczelnianego środowiska. Sami wysuwają propozycje, które dotyczą podniesienia ich poziomu naukowo-politycznego, a także wskazują sposoby rozwiązań niebagatelnych kadry naukowej. Przy czym szczególnie uwypuklono troskę o zahamowanie odpływu z Wrocławia wielu młodych i zdolnych absolwentów, którzy na skutek trudności mieszkaniowych przenosili się do innych ośrodków w kraju, oferujących im lepsze warunki pracy i zamieszkania.

Refleksje te stanowią także argument dowodzący, że przy rozwijającej się specjalizacji zawodowej i wzroście wpływów fachowców na zarządzanie i kierowanie organizmami życia gospodarczego i naukowego, istnieje jeszcze szerokie pole do kształtowania wszechstronnej działalności i inicjatywy społecznej, będącej tak charakterystyczną cechą rozwijanej w Polsce demokracji socjalistycznej.

JAN PUCHALSKI

Każdy z nas, studentów, organizuje sobie w jakiś sposób życie kulturalne. Czytamy książki, chodzimy do kin, teatrów. Jednak część wybrała sobie inny rodzaj rozrywki: wieczorki w klubach studenckich. Nie można tego nazwać złym spędzeniem czasu, ale wszelka przesada doprowadza do wypaczenia pojęcia, nawet przy dobrych założeniach.

Po odwiedzeniu kilku klubów zauważyłem, że rytuał "ubawowy" powtarza się w sposób zasadniczy. O określonej godzinie zbiera się pewna ilość osób mająca ochotę się zabawić. Wszyscy milcząco siedzą pod ścianami do momentu nadejścia upragnionej chwili: płyne muzyka z magnetofonu, lub na maleńkiej scenie odbywa się chałtura jakiegoś podrzędnego zespołu. Towarzystwo z zapalem rzuca się w wir tańca. Nie trwa to jednak zbyt długo. Większość nie rusza nawet z miejsca. W pewnej chwili salę przebiega szmer: w bufecie pojawiło się piwko. Niestety, sprzedają tylko po trzy butelki, a dla współczesnego studenta to za mało, aby rozbudzić w nim odwagę do dalszego działania. Biegnie więc, kupuje trzy butelki i ponownie staje w kolejce, aby wyczerpać wewnętrznie wyznaczony sobie limit. Potem następuje konsumpcja "błogosławionego" płynu. Następnie lekko samogłonym wzrokiem zregląda się po sali, aby jak najszybciej znaleźć ciekawy obiekt do "poderwania"; pewnym krokiem podchodzi do potencjalnej partnerki i grzecznie zaprasza do tańca. Przytuliwszy się do niej, drgając w rytm muzyki, szepce jej do uszka dawno opracowany tekst: - Chciałem z tobą zatańczyć, bo bardzo mi się podobasz. Już od pół godziny siedzę i patrzę na cie-

bie. Wymyślałem różne imiona dla ciebie, ale chyba nie udało mi się znaleźć twojego. Na pewno jest bardzo oryginalne. Powiedz, jak ci na imię.

Dziewczyna z zadowolaniem wymienia swoje imię, uszykując błyskawicznie w zamian imię chłopaka. Pierwsze lody zostają przeżłknięte i to co się zaczęło, należy kontynuować dalej.

- Widzisz, jak ktoś się komuś podoba, to dana osoba chciałaby się z tym kimś umówić, poznać go, "stać" się dla niego kimś bliższym, a właśnie ty tak bardzo mi się podobasz. Powiedz, czy umówiłabyś się ze mną na jutro?

Jeżeli dziewczyna się nie zgodzi, zadowolony osobnik, niezrażony niepowodzeniem, kończy taniec i do następnego prosi inną, zaczynając od początku swój schemacik - aż do skutku.

Studentów tego typu jest bardzo wielu; sukcesem staje się "poderwanie babki" w ten "interesujący" sposób i wzbudzenie tym faktem podziwu kolegów.

Czyżby studenci byli ludźmi bez ambicji?

Dlaczego nasze wieczorki nie mogą mieć innego charakteru? Czy musimy się karmić tą tanią rozrywką! Wielu z nas chciałoby sobotnie wieczory spędzić w jakimś klubie, w miłej, przyjemnej atmosferze. Przecież przy dobrej muzyce i małej czarnej też można się świetnie bawić. Jak sobie organizujemy wolny czas, miejsce naszego odpoczynku, rozrywki - to chyba zależy przede wszystkim od nas samych. Wystarczy, gdy będziemy umieli i chcieli odróżnić dobrą zabawę od złej.

MAREK MAŁAWKO

KOMUNIKAT KOMISJI DYSCIPLINARNEJ DLA STUDENTÓW POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ

Informuje, że prawomocnym orzeczeniem Komisji Dyscyplinarnej dla Studentów Politechniki Wrocławskiej wymierzona została kara nagany następującym studentom:

- 1) S.Owczarkowi - Wydz. Elektroniki VI r. - za nieutrzymywanie pokoju w DS w należytym stanie i zakłócenie spokoju nocnego.
- 2) J.Dąbrowskiemu - Wydz. Architektury VI r. - za niewłaściwe zachowanie się stosunku do pracownika naukowo-dydaktycznego.
- 3) M.Gałeckiemu - Wydz. Mechaniczny III r. - za nocowanie w przydzielonym pokoju w DS osoby obcej.
- 4) W.Napierale - Wydz. Mechaniczny III r. - za nocowanie w przydzielonym pokoju w DS osoby obcej.

5) S.Kuczynskiemu - Wydz. Mechaniczny - za nocowanie w przydzielonym pokoju w DS osoby obcej.

6) J.Zagórowskiemu - Wydz. Mechaniczny II r. - za nocowanie w przydzielonym pokoju w DS osoby obcej.

7) E.Szandale - Wydz. Mechaniczny III r. - za nocowanie w przydzielonym pokoju w DS osoby obcej.

8) W.Bolechów - Wydz. Mechaniczny II r. - za nocowanie w przydzielonym pokoju w DS osoby obcej.

Równocześnie informuje, że prawomocnym orzeczeniem Odwoławczej Komisji Dyscyplinarnej dla Studentów Politechniki Wrocławskiej wymierzona została kara wydalenia ze Szkoły Jerzego Szymczaka studenta III r. wydz. Architektury - za sfalszowanie w swoim indeksie podpisu (doc.dr T.Kolendowicza).

PRZEWODNICZĄCY KOMISJI
Doc.dr inż. Alfred Dziendziel

gangrena-

czy tumiwisz?

W artykule tym na pewno nie znajdziemy jednoznacznej odpowiedzi na postawione pytanie, można jedynie w sposób subiektywny ocenić poziom kulturalny naszego środowiska - niewymierny wprawdzie, ale w pewnym stopniu uchwytny.

Aby subiektywne swe rozważania oprzeć na pewnych danych, posłużyłem się ankietą, przeprowadzoną wśród 5% ogólnej liczby studentów naszej Uczelni. 79% spośród badanych mieszka w domach studenckich, reszta - na stacjach prywatnych, bądź też z rodziną. Przy opracowywaniu uzyskanych materiałów założyłem pełną odpowiedzialność badanych za swoje wypowiedzi/zdarzały się jednak uwagi niepoważne, których autorami byli "pierwszorzecznicy" i drugorzecznicy, a których pod uwagę brać nie można było.

W opinii innych uczelni studia techniczne mają wyraźny charakter dehumanistyczny, a studenci - to przeważnie "młoty", "pilniki", czy "ryjce", spędzający wolny czas na odsypianiu zaległości powstałych z tytułu nadmiernej liczby zajęć/przeciętnie 40 godzin, podczas gdy regulamin dopuszcza ich 36 tygodniowo./Takich znalazło się wśród ankietowanych faktycznie sporo /ok. 35%/; reszta wolny czas poświęca na wypoczynek z książką, w kinie, podczas oglądania programów telewizyjnych....

Wydaje się, że za kryterium oceny życia kulturalnego studentów przyjąć należy czytelniczość oraz częstotliwość korzystania z wszelkiego rodzaju dóbr kulturalnych jak kino, teatr, telewizja. A opera i operetka? - Na ogół co drugi student raz w semestrze przekracza próg operetki czy opery - nierzadko po to, by obejrzeć dawno nie widziane mury. Jest to o tyle optymistyczne zjawisko, że wśród dojrzałej części społeczeństwa wiersz czy operetka nie cieszy się chyba większą popularnością.

Niewątpliwie daje się zauważyć znaczne czytelnictwo prasy; codzienną czytują dziwiadła studentów w dziesiądku, przy czym połowa z nich robi to nieregularnie. Na uwagę w tym miejscu zasługują Wydział Architektury, na którym aż 10 % badanych stwierdza, że prasy codziennie nie czytują w ogóle, a 60 % czyta pobieżnie i to od przypadku do przypadku. Mniej więcej podobne dane uzyskuje się na wszystkich innych wydziałach - ale na I i II roku. Za Architekturą tuż, tuż podąża Elektronika, Budownictwo Lądowe i Wydział Mechaniczno-

powinien zbliżyć się przeciętny student; dotąd zarejestrowano przeczytanie od 1 do 3-ch pozycji w semestrze /ok. 50 %/. Niechlubną pierwszą pozycję w tym zakresie zajmuje Wydział Górniczy /70%/, następnie Budownictwo Lądowe /63%/ i Architektura /50%/. Ogólnie taki stan rzeczy dotyczy przede wszystkim lat najmłodszych. Wielu studentów IV i V roku przyznawało, że właśnie I i II rok studiów stanowił dla nich poważną przerwę w ich intelektualnym życiu. Powstała zaległość starają się wielokrotnie nadrobić na latach starszych, ale - wiadomo - brak czasu i przeważnie - chęci.

Poezję studenci traktują w sposób marginalny; 50% badanych po prostu nie lubi jej. Czy to dużo? Sądzę, że tak. Cyfra ta niepokoi i sądzę, że przydałoby się więcej spotkań z ludźmi, którzy o poezji mogliby powiedzieć sporo, a na których brak środowiska wrocławskie nie może narzekać. Słaby odbiór poezji szanuje się na Wydziale Górniczym, WPPT, Inżynierii Sanitarnej. Najkorzystniej wypadł tu Wydział Chemiczny.

Film stanowi odrębne zagadnienie w ży-

Bardzo popularną sobotnio-niedzielną rozrywką są wieczorki taneczne. Pomijając ich wartość, trzeba jednak stwierdzić, że przy klubach "Fosik", "Telemik", "Sesam",

"Kurant" - skupiona jest duża grupa starych bywalców tego rodzaju imprez.

Moim zdaniem wieczorki nie spełniają swego zadania, gdyż wszystkie i wszędzie mają nudny, jednostajny program, a co za tym idzie - służą jedynie fizycznemu wyżywieniu się. Poza tym nawiązanie rozmowy z partnerem jest szczególnie utrudnione z powodu zbyt głośno grających zespołów i najczęście cała rozmowa ogranicza się do przedstawienia i wymiany ostatnio zaszywanego dowcipu. Znamiennym wydaje się fakt, że na wydziałach, gdzie frekwencja na ubawach jest bardzo duża, notuje się słabe zainteresowanie teatrem, czytelniczością, nie mówiąc już o muzyce poważnej. Przykładem tego stanu rzeczy jest Wydział Mechaniczny czy częściowo "Elektronika" i Elektryczny. Stosunkowo najniższe zainteresowanie wieczorkami uwidacznia się na Wydziale Chemicznym, Inżynierii Sanitarnej i WPPT. Za to brzydź rozkwita na Che-

Energetycznym. Na marginesie dodajmy, że największą popularnością spośród dzienników cieszy się "Gazeta Robotnicza". Mała ilość trudno dostępnego "Forum" /80 na Wrocław/ bynajmniej nie odstrasza "zaknanych" i cieszy się dużym zainteresowaniem szczególnie na ... Architekturze i Wydziale Mechanicznym /około 60%/ Stosunkowo duża liczba zainteresowanych "Forum" przesłania być podejrzana przy założeniu, że pewna ilość badanych ogranicza się do jego przejrzenia i dokładnego przestudiowania ostatniej strony. "Politykę" czyta i na 3 osoby przeciętnie; proporcja ta wydaje się tym prawdopodobniejsza, że została zachowana na wszystkich wydziałach /należy przy tym uwzględnić niewielki nakład "Polityki". A więc niezupełnie prawdziwe jest twierdzenie o braku zainteresowania problemami politycznymi studentów.

W ankiecie uwzględniono także czasopisma literackie; najczęściej wymieniano "Kulturę", którą średnio "bierze do ręki" jeden na pięciu studentów. Osobny rozdział - to prasa studencka, przy czym głównie skupiam się na czytelniczości "Sigmę", "Politechnika" i "ITD". Zainteresowanie "Sigmą" wzrasta; obecnie czyta ją 50% studentów Politechniki /czyli więcej niż wynosi nakład/.

Najkorzystniej w tym względzie przedstawia się sytuacja na Elektronice, Elektrycznym i Architekturze /69%/. "ITD" i "Politechnik" traktowane są jednakowo. Czyżby trudności w nabyciu odstraszały studentów od czytania?

Wśród popularnych czasopism swoisty rekord osiąga "Przekrój" - zwłaszcza na Architekturze /80%/ Wydziale Elektrycznym /70%/ i Inżynierii Sanitarnej /70%/. Chętnie brane są do ręki - w kolejności /statystycznie rzecz biorąc/ "Dookoła Świata", "Panorama", "Film". Ciekawostką tutaj może być fakt, że mniej więcej na każdym wydziale czyta się coś szczególnego, np. na Architekturze - "Przekrój", na Inżynierii Sanitarnej - "Kullisy" itp.

Zainteresowanie współczesnością znalazło swe główne odbicie w czytelniczości literatury współczesnej, która znacznie przewyższa klasykę i literaturę z okresu II wojny światowej. Ważne nie tylko - co się czyta, ale również ile się czyta. Najwięcej czytają studenci Wydziału Elektrycznego i Chemicznego; ponad 60% studentów na tych wydziałach czyta więcej niż 5 pozycji w semestrze. Stanowi to moim zdaniem niewygórowaną normę, do której

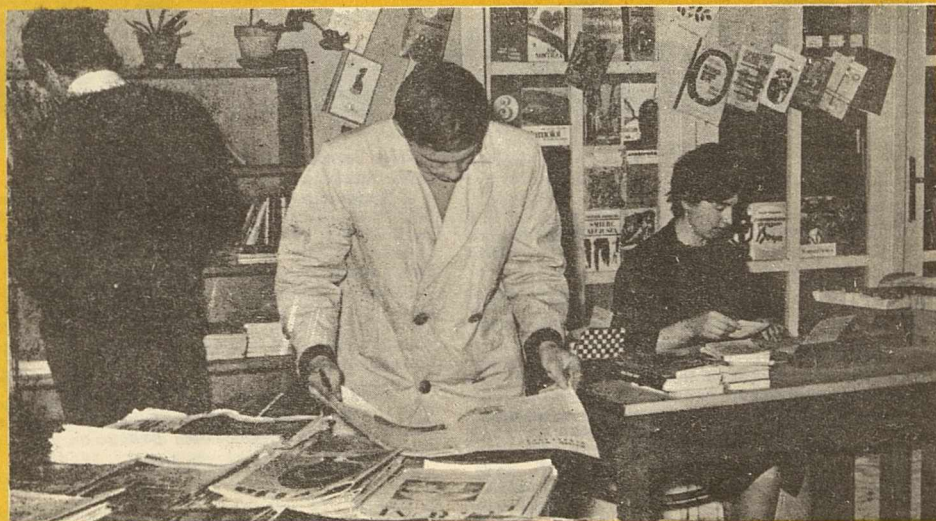
ci studentów. Muszę stwierdzić, że nie jest traktowany jako wyjątkowo dobra zabawa spędzona na oglądaniu komedii czy też wciąż popularnego westernu. Filmy trudne, wymagające olbrzymiej koncentracji, najczęściej psychologiczne, wzbudzają szerokie zainteresowanie, szczególnie na wydziałach: Elektrycznym, Inżynierii Sanitarnej, czy Mechanicznym. Niestety, na szarym końcu widnieje Wydział Górniczy i WPPT który ogólnie słabo reaguje na jakiekolwiek bodźce kulturalne. Czyżby poza nauką nic nie stanowiło dla studentów z tego wydziału poważniejszych wartości? 40% studentów WPPT i Górniczego stwierdziło, że do kina nie chodzi ani razu w miesiącu. W tym układzie procent nie uczęszczających do kina /ogólnie/ wzrósł do 20-tu. Pod tym względem stosunkowo najkorzystniej wypadły wydziały Elektryczny i Chemiczny; ponad 3 razy w miesiącu chodzi do kina średnio 30%; na Wydziale Elektrycznym aż 70% a na Inżynierii Sanitarnej - 78%. Ciekawym wydaje się fakt, że właśnie na tych wydziałach filmy trudne znalazły największą ilość odbiorców.

mi /70%/ i odnosi sukcesy nawet w skali krajowej. Zainteresowanie tego rodzaju sportem na Politechnice jest przeciętne.

Na zakończenie chciałbym podsumować wypowiedzi studentów na pytanie: "Czy twoim zdaniem studium na Politechnice zahamowały Twój duchowy rozwój?"

Na pewno ograniczyły korzystanie z wielu istniejących dóbr kulturalnych i w tym sensie zahamowały. Zainteresowanie kulturą współczesną można z powodzeniem rozwijać - w miarę potrzeb - na marginesie studiów politechnicznych, o ile się chce tego samemu, jednak nie na tyle, "aby rozwój mój zahamował naukę". Konkluzja powyższych zestawień wskazuje na obecność jednej grupy studentów, która studiując nie zapomina o swych potrzebach estetycznych i drugiej, która propaguje bardzo modny w całym tego słowa znaczeniu "tumiwizm". Gdybyż tylko tych drugich było dużo mniej.

fol. Z. Lewicki



Refleksje przedwyborcze

1 czerwca 1969 r. każdy obywatel PRL, który ukończył 18 rok życia może i powinien przyjść do urny wyborczej i oddać swój głos na kandydatów Frontu Jedności Narodu na posłów do Sejmu i radnych do wojewódzkich, powiatowych, miejskich i gromadzkich rad narodowych.

Wiem, że niektórzy - przypuszczam, że będzie ich niewiele - spełnią swój obowiązek mechanicznie, z nawyku, zwyczajowo-nieświadomie. Większość jednak podejździe do zagadnienia z poczuciem odpowiedzialności, czyli z pełną świadomością skutków, które pociągną za sobą decyzje milionów Polaków o wyborze tych, czy innych kandydatów na posłów i radnych.

Wypada zastanowić się, po jakich drogach mogą biec nasze myśli, by wreszcie mogli dojrzeć w nas ów pożądany stan świadomości, w którego klimacie narodzi się poczucie obowiązku obywatelskiego; u każdego będzie to wyglądało odmiennie. Jest rzeczą pewną, że nie dzieje się to w jednej chwili i samo z siebie. Jest to raczej proces, który trwa określony - krótszy lub dłuższy - okres czasu, w zależności nie tylko od warunków społecznych, środowiskowych, w których żyjemy, ale również i

od naszej świadomej pracy, celowego wysiłku. Wielką pomocą w kształtowaniu tego procesu jest historia - poszczególnych narodów i taka synteza ich dziejów, która tworzy historię ludzkości z całym jej dorobkiem. Historia magistra vitae. Tak, to prawda. Historia jest mistrzynią życia. Historia uczy nas odpowiedzialnego poczucia obowiązku obywatelskiego.

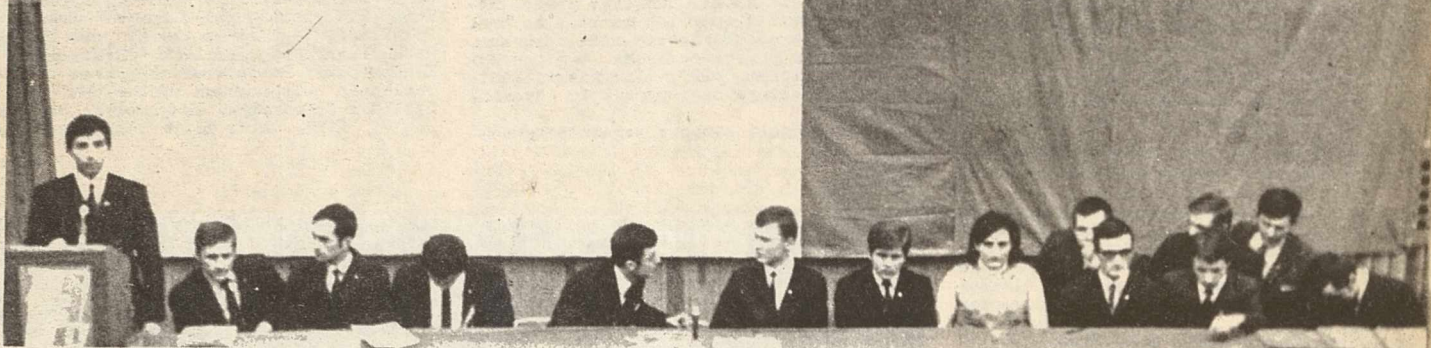
Sledząc nawet pobieżnie historię wszystkich narodów, szczególnie państw wytworzonych na określonych etapach rozwoju historycznego z łatwością zauważymy, że poszczególne narody - tyle tylko rodzą się, pojawiają na arenie historii, trwają, rozwijają i wreszcie giną, o ile są zdolne lub niezdolne do zorganizowania się. Właśnie państwo jest chyba najbardziej podstawową i zasadniczą formą organizacji narodów, które przetrwały okres wspólnoty plemiennej czy rodowej i wkroczyły w epokę niewolnictwa, feudalizmu, kapitalizmu i wreszcie socjalizmu współczesnego.

Wracając do naszych wyborów wypada uświadomić sobie, że współczesne społeczeństwa nie mogą rządzić się przez bezpośredni udział każdego obywatela w tym procesie.

Innymi słowy: współczesna demokracja nie może być demokracją bezpośrednią. Jest rzeczą fizycznie niemożliwą, ażeby kilkudziesiąt milionów obywateli naradzało się i decydowało o wszystkich sprawach społeczeństwa na codzień. Musimy więc wybrać niektórych spośród nas i przełać na nich całą władzę, dając im możliwość decydowania o nas. Właśnie to uczynimy w akcie głosowania. Jakże czujnie i z wielkim poczuciem troski i odpowiedzialności za swoją i innych przyszłość powinniśmy oddać swój głos na tych kandydatów, którzy mając już za sobą poparcie tej czy innej partii politycznej, czy organizacji społecznej w przyszłości jak najlepiej wypełnią swe obowiązki. Nie zawiódą naszego zaufania. Staną się czynnikami organizującym nasz naród. Stworzą nasze państwo ludowe. Na nich spocznie odpowiedzialność za wszystkie dziedziny życia narodu - od gospodarczej, społecznej, poprzez naukową aż do kulturalnej i moralnej.

CZESŁAW ŚNIEŻYKI

UCZELNIANA KONFERENCJA SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZA Z SP POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ.



fol.A.Milli

XVIII UCZELNIANA KONFERENCJA ZSP

W dniu 29.III. br. odbyła się XVIII Uczelniana Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Zrzeszenia Studentów Polskich. W Konferencji wzięli udział zaproszeni goście: J.M. Rektor prof. dr Tadeusz Porębski, dziekani, przedstawiciele Rady Okręgowej i Rady Naczelnej ZSP oraz organizacji politycznych.

Podsumowanie dorobku ustępującej Rady dokonał kol. Ryszard Waśniowski. Podczas dyskusji wysunięto szereg cennych postulatów, dotyczących przyszłej działalności Zrzeszenia. Dyskusja dowiodła raz jeszcze o zaangażowaniu młodzieży w problemy środowiska studenckiego naszej Uczelni. Wyłoniono także słabe punkty działalności, do których szczególnie należy zaliczyć sprawy kultury.

Nowa Rada Uczelniana ZSP; przemawia przewodniczący, Kazimierz Czechowicz

Przewodniczącym, wybranego przez Konferencję, Komitetu Wykonawczego Rady Uczelnianej został Kazimierz Czechowicz, student V-go roku Wydziału Elektroniki, doświadczony działacz. Pracę w Zrzeszeniu rozpoczął jako Przewodniczący Komisji Propagandy i Informacji Rady Wydziałowej Elektroniki, a następnie został wybrany przewodniczącym tej samej Komisji w Radzie Uczelnianej.

JAGA

Redakcja składa gratulacje kol. Czechowiczowi, życząc wiele sukcesów w nowo podjętej odpowiedzialnej pracy.

SKŁAD KOMITETU WYKONAWCZEGO

1. Kazimierz Czechowicz - przewodniczący,
2. Ryszard Waśniowski - wiceprzewodniczący,

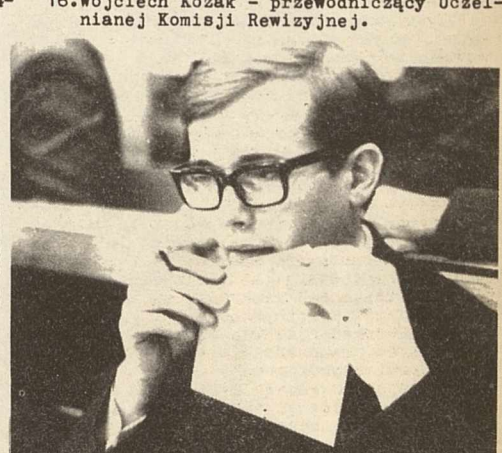
3. Marian Król - wiceprzewodniczący d/s aktywu.
4. Zbigniew Korzeń - sekretarz.
5. Tadeusz M.Krawczyk - Komisja Nauki
6. Wojciech Hendrykowski - Komisja Kultury
7. Adam Żóltaniecki - Komisja Ekonomiczna
8. Wiktor Chabowski - Komisja Wczasów i Turystyki.
9. Mieczysław Pasiański - Komisja Finansowa.
10. Ewa Słowikowska - Komisja Zagraniczna.
11. Sławomir Szymaniec - Komisja Propagandy
12. Andrzej Papuziński - Komisja DS-ów.
13. Jerzy Baran - Komisja d/s Filii Politechniki.
14. Bernard Dudek - Komisja Studiów dla Pracujących.
15. Adam Musiał - przewodniczący Uczelnianej Rady Koleżeńskie.
16. Wojciech Kozak - przewodniczący Uczelnianej Komisji Rewizyjnej.



fol.A.Milli



fol.A.Milli



Przewodniczący RU ZSP Politechniki Wrocławskiej, Kazimierz Czechowicz

Swoj głos wrzuca do urny wyborczej jedna z nielicznych delegatek na konferencji ZSP.

Wybory - moment to niezwyklej wagi, co bez trudu można odczytać z miny Andrzeja.

Zarząd Główny Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Mechaników Polskich organizuje w maju br. XXI Walny Zjazd Delegatów SIMP. Organizację zjazdu powierzono Oddziałowi Wrocławskiemu SIMP-u przy współudziale pozostałych dolnośląskich Oddziałów z Wałbrzychu i Jeleniej Góry.

Walne Zjazdy Delegatów naszego Stowarzyszenia, skupiającego w swoich szeregach ponad trzydzieści tysięcy członków, posiadają dla gospodarki narodowej doniosłe znaczenie.

Podjętym na Walnych Zjazdach uchwały i wnioski dotyczą zarówno zagadnień, związanych z rozwojem przemysłu maszynowego i ciężkiego, jak i też zagadnień ekonomicznych oraz stałego podnoszenia kwalifikacji kadr technicznych. Z tego też względu przebiegiem obrad Zjazdów żywo interesują się przedstawiciele władz partyjnych i rządowych.

Do tegorocznego Walnego Zjazdu Delegatów naszego Stowarzyszenia Zarząd Główny przywiązuje szczególną wagę, ponieważ:

- obrady Zjazdu przypadają w przededniu 25-lecia PRL;
- Zjazd odbywać się będzie po raz pierwszy na Ziemiach Odzyskanych; dynamiczny rozwój przemysłu maszynowego w okresie 25-lecia zespółił też siemię z całą gospodarką narodową Ludowego Państwa. Uwpoklenie skali rozwoju, jak również podkreślenie znaczenia dla gospodarki narodowej tych ziem posiada wyjątkowe znaczenie polityczne - szczególnie w obecnej sytuacji międzynarodowej;

WALNY ZJAZD DELEGATÓW SIMP

- obrady Zjazdu przypadają na okres intensywnej realizacji uchwał V Zjazdu Partii. Na podkreślenie zasługuje fakt, że w okresie trwania dyskusji nad teząmi KC PZPR na V Zjazd, Stowarzyszenie nasze wykazało nie spotykaną dotychczas aktywność, podejmując szereg inicjatyw.

A oto kilka słów o wrocławskim Stowarzyszeniu Inżynierów i Techników Mechaników Polskich:

Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Polskich powstało w 1946 r. i było jednym z pierwszych Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych, zorganizowanych w wyzwolonym Wrocławiu. Inżynierowie i technicy mechanicy, należący do Stowarzyszenia, odgrywają główną rolę w początkach odbudowy wrocławskiego przemysłu maszynowego, metalowego i środków komunikacji.

SIMP był organizatorem studiów wieczorowych dla techników mechaników, zatrudnionych w zakładach budowy maszyn we Wrocławiu. Działający w ramach Stowarzyszenia ośrodki szkoleniowe - jako jedyny dotychczas ośrodek umożliwiający uzupełnienie wiedzy specjalistycznej tej branży zawodowej - prowadził i prowadzi systematyczną działalność w zakresie poddyplomowego kształcenia kadr inżynierów i techników. Sekcje specjalistyczne naszego Stowarzyszenia reprezentujące podstawowe kierunki budowy i eksploatacji maszyn, ściśle współpracują z zakładami produkcyjnymi naszego miasta, przyczyniając się do poprawy jakości produkcji, niezawodności działania wytwarzanych urządzeń i zwiększenia osiągnięć eksportowych.

Działający w ramach Stowarzyszenia Zespół Rzeczników służy miastu pomocą w rozwiązywaniu pilnych i często skomplikowanych problemów technicznych.

Członkowie Stowarzyszenia uczestniczą w Komisjach Rad Narodowych, przyczyniając się do usprawnienia rozwoju gospodarki, nauki i postępu technicznego naszego miasta.

Zbudujemy szklany dom!

Zaczęło się od tego - mówi Franek Nowak - że na początku roku akademickiego mieliśmy duże kłopoty z zakwaterowaniem.

Franka znacie - to przedstawiany na naszych łamach "szef w kufajce".

Dotarłem do niego idąc tropem inicjatywy budowy w czynie społecznym domu akademickiego.

Oddajmy jednak głos Frankowi.

"Narodziła się wtemczas w naszym gronie myśl, aby zaproponować budowę domu studenckiego przez nas, studentów. Plany inwestycyjne Uczelni nie przewidywały w najbliższym czasie budowy akademików. Istniała potrzeba doraźnych rozwiązań. Wierzyliśmy w oddźwięk apelu w środowisku. Z własnego podwórka wiedziałem, że gdy trzeba, to można zorganizować dużą grupę studentów chętnych w każdej chwili do pracy; przygotowując obchody jubileuszu "Telemika" udało się nam włączyć do pracy 50-osobową grupę".

Zbliżał się VII Kongres ZSP, a więc okazja do wystąpienia z tą propozycją w dyskusji przedkongresowej. Po konsultacjach z Radą Uczelnianą, Radą Mieszkańców "Telemika" wystosowała apel do studentów: "Rada Mieszkańców DS "Telemik", widząc trudną sytuację mieszkaniową studentów, a jednocześnie zadając sobie sprawę z trudności piętrzących się przy realizowaniu budowy akademika drogą normalnych zaplanowanych inwestycji, proponuje rozpoczęcie budowy akademika w czynie społecznym."

W apelu zaproponowano realizację budowy w dwu etapach. Etap pierwszy ma polegać na gromadzeniu funduszy uzyskanych za prace wykonywane przez studentów dla miasta, zbiórki uliczne oraz wiele innych form dostępnych studentom. Aby wskazać na istnienie możliwości zdobycia funduszy zorganizowano w "Telemiku" zbiórkę surowców wtórnych, za które uzyskano 400 zł. Okazuje się, że możliwości takich istnieje wiele. Dużą pomocą służyć mogłyby w tym wypadku "Robot".

Drugi etap ma polegać na zatrudnieniu studentów przy budowie akademika. Tyle apel.

Należało się teraz zastanowić nad sposobami realizacji wysuniętych postulatów. Po odpowiedź na to pytanie udałem się do dyrektora Działu Inwestycji Budowlanych inż. Janusza Zygmunta.

"Plany inwestycyjne - informuje dyrektor Zygmunt - przewidują budowę kompleksu domów akademickich w rejonie ulicy 9-go Maja. Ma on pomieścić 2000 studentów. Będą to typowe domy akademickie wypróbowane już praktycznie w Krakowie. Dom taki ma pomieścić 336 studentów. Koszt budowy jednego domu - 9 milionów złotych, do czego jeszcze należy doliczyć 3 miliony na zagospodarowanie i uzbrojenie terenu.

Środki finansowe na te inwestycje mamy już od dawna i jedyną przeszkodą w podjęciu realizacji jest brak wykonawcy".

A więc pieniądze są, ale nie mają one pokrycia w mocach przerobowych przedsiębiorstw budowlanych. Tak więc zbiórka pieniędzy się może tylko do podniesienia standardu lub wybudowania dodatkowego domu akademickiego w ramach jednej inwestycji. Nie oznacza to bynajmniej, iż zbiórki środków finansowych należy zaniechać - wprost przeciwnie. Wiadomo, iż cykl budowy przedłuża się głównie z powodu braku wykwalifikowanej siły roboczej; braki materiałów oraz maszyn już nie dają się tak ostro we znaki.

Istnieje więc możliwość zatrudnienia przy wielu pracach studentów. Nie jest to jednak takie proste, jak się na pozór wydaje. Z zatrudnieniem pracownika na budowie wiąże się wiele problemów organizacyjnych-prawnych, związanych z ubezpieczeniem, ubezpieczeniem w pracy itp. Tak więc żadne przedsiębiorstwo nie zgodzi się, aby zatrudniać studentów przy pracach na budowie. Jedyną dostępną formą realizacji tego postulatu jest organizowanie OHP-budowlanych, uczestniczących w pracach przy budowie akademika. Inne takie mogą być organizowane tylko w okresie letnim. Należałoby więc dojść do porozumienia z przedsiębiorstwem budowlanym o takie zorganizowanie prac budowlanych, aby udział w nich studentów przyniósł rzeczywiste korzyści i przyspieszył realizację budowy.

Okazuje się, że władze administracyjne Uczelni miały dotychczas duże kłopoty z pracami porządkowymi na terenie nowo budowanych obiektów oraz z ich umebłowaniem. Opóźniało to niejednokrotnie oddanie obiektów do użytku o kilkanaście tygodni. Prace te mogłyby wykonywać bez żadnych trudności studenci.

Obecnie czas budowy akademika wynosi 16 miesięcy. Można liczyć na to, iż odpowiednia organizacja pracy oraz udział studentów w pracach budowlanych skróci ten okres. W tym wypadku każdy miesiąc się liczy.

Trzeba niezwłocznie podjąć opracowanie projektu zatrudnienia studentów przy wspomnianej budowie i odwołać się do braci studenckiej o udział w zaplanowanych pracach, gdyż największe znaczenie będą tu miały nasze chęci, a chyba takich nie zabraknie.

Jako dowód przytoczę odpowiedź studentów Wydziału Elektroniki na apel "Telemika":

"Sądymy, że nikogo nie trzeba przekonywać o zaletach pracy fizycznej - szczególnie dla ludzi o dość ograniczonym ruchowo sposobie życia. To będzie nasz akademik, chociaż nie dla nas, ale będą to nasze myśli przelane w rzeczywistość. Wiozłszy w to swój młodzieńczy entuzjazm i trochę energii, a nasi młodzi koledzy będą pamiętali, że przed nimi byliśmy my i że czasu nie traciliśmy na darmo. My sami będziemy wiedzieć o tym, że ręce oprócz tego, że służą do trzymania pióra, służą również do trzymania łopaty i przenoszenia cegły. Deklarujemy 300 roboczogodzin przy pracach związanych z budową naszego akademika".

Przyłączmy się do nich.

JACEK GAJEWSKI

TWÓJ DOM - TWÓJ POKÓJ

- Zapraszamy do udziału studentów wszystkich wydziałów;
- Budowlancy
 - Chemicy
 - Elektrycy
 - Elektronicy
 - Energetycy
 - Górniczy
 - Mechanicy
 - Organizatorzy
 - Sanitariusz
 - PPT-owcy

PRZYPOMINAMY:

- Szczegółowe warunki konkursu ogłoszone zostały w marcowym numerze SIGMY;
- anonimowe wyjaśnienia w Redakcji - do dn 30 marca br;
- termin składania prac: 15-31 maja 1969 r w dni powszednie w godzinach 10-13-tej ; /można także nadsyłać pocztą/
- nagrody: kwota ogólna 4000 zł
 - I nagroda - 2000 zł
 - II i III - po 1000 zł;
- konkurs dostępny wyłącznie dla studentów Politechniki Wrocławskiej.

pokażcie architektom, co potraficie!

- Architekci - pokażcie, że się nie dacie łatwo!

W konkursie przedmiotem oceny będzie treść rozwiązania, a nie - jego forma graficzna.

TWÓJ PROJEKT - TWOIM GŁOSEM W DYSKUSJI NAD KSZTAŁTEM AKADEMİKÓW.



Z grupą "I" śpiewał student Wydz. Elektrycznego, Pat-Jacob Laryea

fot. J. Gałecki



"Jak się dowiadujemy, w czasie wakacji zorganizowany będzie obóz wypoczynkowy, mający na celu powrót do równowagi psychicznej studentów, którzy ucześnieali na wszystkie wykłady" Takie i podobne wiadomości czytał lektor dtv, Rajmund Gołębiowski

fot. J. Gałecki

"MY WAM IO WAS"

Taki tytuł nosiła impreza, zorganizowana przez studentów Wydziału Elektrycznego dla pracowników naukowych Wydziału, która odbyła się 12 kwietnia w klubie "Kurant". Na program złożyły się piosenki, wiersze, monolog i skecze, napisane specjalnie na tę okazję przez studentów wydziału, jak również fragmenty "Kabaretu Piosenki", działającego przy klubie "Kurant".

Program miał na celu (wg informacji organizatorów) obalenie tezy, wysuwanej przez niektórych naukowców, jakoby studenci w wolnych chwilach zajmowali się jedynie nauką.

Przym w przygotowaniach i w trakcie imprezy, wodził niezrównany w takich sytuacjach Zygmunt Kleszcz, który opracował scenariusz i sam podjął się prowadzenia. Na czas programu zmieniły się role: naukowcy zostali studentami a studenci - naukowcami.

Padaly ze sceny trafne dowcipy, świetne parodie wykładowców, traktowane przez audytorium z wyrozumiałością i wyjątkowym poczuciem humoru. W postaci wykładowców wcieliili się kolejno: Anna Jaszczynska, (jedyna kobieta), J. Cygan, T. Drozda, J. Dy-macz, S. Gorący, R. Gołębiowski, Z. Helwing, J. Janikowski, R. Kwitkowski, R. Kikowicz, H. Klobuch, L. Popiel, T. Sarna, A. Skoczylas, J. Timmler (nota bene asystent).

Była to pierwsza tego typu impreza w naszej Uczelni; byłoby dobrze, gdyby inne wydziały podchwyciły inicjatywę studentów Wydziału Elektrycznego.

Po imprezie zapytaliśmy dziekana Wydziału Elektrycznego, prof. dr inż. Konstantego Wołkowińskiego o wrażenia:

- Przygotowanie imprezy naprawdę staranne; ze zdziwieniem stwierdzam, że na naszym wydziale jest mnóstwo talentów artystycznych. Uważam, że teksty były w miarę satyryczne; w miarę złośliwe; dają dużo do myślenia. Mimo, iż impreza miała charakter czysto rozrywkowy, traktuję ją jedynie jako naukę dla siebie i dla kolegów; zobaczyłem tam siebie, widzianego oczyma studentów. Szkoda, że sala była zbyt mała, bo chętnych było naprawdę wielu. Jednym słowem - tylko pochwalić.

To samo pytanie skierowaliśmy pod adresem doc. dr Adama Wiszniewskiego:

- Jestem zachwycony, zachwycony i jeszcze raz zachwycony. I żona też, bo muszę się przyznać, że byłem z własną żoną. Z wielkim żalem opuściłem akademik - grubo po północy. Uważam, że teksty mogłyby być ostrzejsze - zabawa byłaby jeszcze lepsza; tempo pierwszorzędne, dawno się tak nie ubawiłem. Oby częściej.

DROZ



Prowadzący imprezę, pierwszy showman Wydz. Elektrycznego - Zygmunt Kleszcz, z wrodzoną skromnością opuścił wzrok na widok kamery.

fot. J. Gałecki



Występowała także grupa skiflowo-podwórkowa

fot. J. Gałecki



Fragment widowni; na pierwszym planie - dziekan Wydziału - prof. dr Konstanty Wołkowiński

Moim zdaniem...

Wszyscy uczestniczymy w istotnych przemianach, jakie przeżywa nasza Szkoła. Długoletnie poszukiwania najwłaściwszej i najlepszej formy organizacji procesu naukowego i wychowawczo-dydaktycznego Uczelni weszły w etap realizacji. Zdajemy sobie sprawę, że wpływają stąd określone zadania, wymagające koncentracji sił ludzkich, pełnego zaangażowania, zrozumienia i dobrej woli nas wszystkich.

Problem kształtowania socjalnych stosunków w Uczelni, rola, jaka w tym przypada organizacji partyjnej, były przedmiotem ogólnego zebrania wszystkich członków partii, które odbyło się 22 marca 1969 r. Nasza organizacja partyjna stanowi w środowisku wyższych uczelni wrocławskich największy zespół. W liczbach względnych jednak - to tylko około 7% uczelnianej społeczności, z czego na studentów przypada niespełna 4,5%. Istnieje zatem wiele do odrobienia w tej dziedzinie - mówił w czasie spotkania I Sekretarz Komitetu Uczelnianego Partii, tow. doc. dr Bogusław Kędzia. Jednakże nie chodzi tylko o ilość członków partii.

Dlatego tak mocno akcentowano zarówno w referacie, jak i w dyskusji problem odpowiedzialności członków partii za realizację przedsięwziętych zadań - "nie na tu miejsca na uniki, maskowanie, każda pozycja jest ważna, każda prawdziwa, pryncypialna postawa na wagę złota".

W dziedzinie kształtowania ideowości i socjalistycznych postaw jest jeszcze wiele do zrobienia. Jest to dziedzina najtrudniej poddająca się przemianom. Wspólnie zastanawiano się w czasie spotkania nad pojęciem ideowości członków partii, wskazywano na niewłaściwe postawy, piętnując apatię, "lojalną obojętność" - domagając się od członków partii pozycji otwartej, chłonnej na argumenty. Podkreślono bardzo dobitnie prawo każdego członka partii do wątpliwości i krytyki, ale nie do krytykanctwa, jakowego podważania działalności partii, bez próby szukania pozytywnej odpowiedzi na wątpliwości. Apelowano o kontynuowanie szczerzej i konstruktywnej dyskusji.

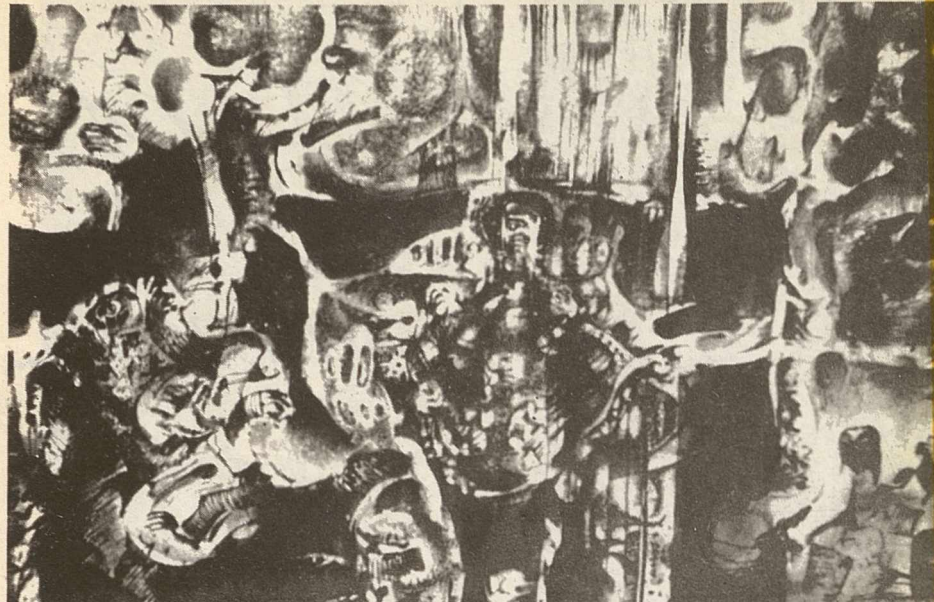
W czasie wymiany poglądów wiele uwagi poświęcono pracy Oddziałowych Organizacji Partyjnych, zwłaszcza ich roli, jako współgospodarzy w całokształcie pracy instytucji.

Zwracano niejednokrotnie uwagę, że właściwy efekt wychowawczy w pracy młodzieży uzyskać będzie można przy zaangażowaniu całej kadry dydaktyczno-naukowej; w proces wychowania ideowego.

Praca ze studentami, zadania ideowo-wychowawcze nie mogą, moim zdaniem ograniczać się do znajomości ideologii naszej partii, zasad ustroju, polityki, ale przede wszystkim konieczna jest umiejętność postępowania odpowiadającego tej ideologii, wyrabianie nawyków działania ideowego, wynikającego z potrzeb socjalizmu. Towarzyszyć temu winno nauczanie i samokształcenie, wychowywanie, samowychowywanie ideologiczne wszystkich, zarówno kadry nauczającej, jak i braci studenckiej. To winno być trzonem naszej działalności.

Takie myśli towarzyszyły spotkaniu członków partii naszej Szkoły i te idee musimy wcielić w życie w codziennej naszej pracy.

STANISŁAW PASTERB



fot. A.Milli

DWIE WYSTAWY

Od grudnia do połowy lutego w klubie ZOZ w Gmachu Głównym czynna była wystawa rysunków Janusza Halickiego. Dwa miesiące - to oczywiście dość długo. W każdym bądź razie wystarczająco długi okres na to, aby prace ohooby najlepsze mogły się opatrzeć czy nawet znużyć. Mimo to mam nadzieję, iż czytelnik wybaczy mi to krótkie imowienie.

Nie muszę prezentować twórczości Janusza Halickiego, bowiem znamy ją z cyklu sylwetek artystów Wrocławia prezentowanych w Sigmie. Cały świat artysty, cały zespół jego dążeń jest przesiąknięty poezją formy, rozedrgany, dźwięczy czasem cichą muzyką, czasem ostrym, zgrzytliwym akordem - w omawianym przypadku, artysta ma do dyspozycji czern i biel oraz wszystkie tony pośrednie, a że umie na nich grać - świadczą same prace.

Naturalnie, że w całym zestawie wystawianych rysunków można znaleźć lepsze i gorsze, można wychwycić pewne elementy przypadkowości, efekty niezamierzone, któ-

re psują niejedną kompozycję, ale ekspozycję jako całość uważam za udaną.

Drugą ekspozycję otwarto w połowie lutego; niestety nie znam jej autora, gdyż z siebie chyba tylko znanych przyczyn nie ujawnił nazwiska. A szkoda, bo przecież jest to okazja, aby przedstawić się szerszemu ogółowi odbiorców.

No ale dość uwag; zabierzmy się do krytyki. Ostatnia wystawa składa się z dwóch części: malarstwa i sztuki użytkowej (w omawianym przypadku - maty). I o ile malarstwo, obejmujące same pejzaże, uważam za niezbyt interesujące, trochę mdłe, w niektórych miejscach nawet surowe, to owe plecione, czy wiązane maty wyglądają ciekawie i to ze względu na wysmakowany, subtelny kolor, jak i wibrującą fakturę. W tych przedmiotach pracy twórczej ów nieznany autor odnalazł radość tworzenia, i to się odczuje - chyba o to chodzi w każdej twórczości!

CALIDUS



fot. A.Milli

Est wiele spraw na wszystkich wydziałach, które po prostu jątrzą; studenci mają propozycje, uwagi, a nawet zastrzeżenia w stosunku do sposobu prowadzenia zajęć itp....Chcieliby je przekazać Władzom Uczelni, ale jak to zrobić? A jeżeli działać, to tak, aby głosy nie trafiły w próżnię.

Ciekawą próbę nawiązania dialogu zainicjował Wydział Chemii; 11 marca br. studenci zorganizowali "naradę posesyjną" w której udział wzięli: dziekan, prodekan, zastępcy dyrektorów do spraw dydaktyki, opiekunowie grup studenckich ze strony studentów - starostowie, aktyw ZMS i SMS. Narada poprzedzona przeprowadzeniem ankiety anonimowej na czterech pierwszych latach, w której wypowiadano się na temat sposobu prowadzenia wykładów, ćwiczeń, współpracy z opiekunami, konieczności obowiązkowego uczęszczania na wykłady i wręczenie przebiegu samej sesji. Ankiety przygotowali, przeprowadzili i wspólnie opracowali członkowie organizacji ZSP i ZMS; cała akcja przebiegała również pod patronatem obu organizacji. Jest to niewątpliwie przykład dobrej, pożytecznej współpracy, której początek dały Komisje Nauki a która dziś już promieniuje na całą działalność studentów Wydziału Chemii.

Narada tylko z nazwy miała charakter "posesyjny"; dyskutowano tu nad kształtem procesu nauczania. W swych wystąpieniach studenci domagali się nawet usunięcia z programu pewnych przedmiotów, ograniczenia papierkowej sprawozdawczości i wielu innych konkretnych rozwiązań.

Nie zamierzam przedstawiać tu wszystkie omawiane problemy; chciałbym jedynie zwrócić uwagę na fakt, że nawiązano wreszcie szczerzy dialog. Studenci mówili otwarcie i imiennie o tym, co czuli, co chcieliby naprawić. Niektóre wypowiedzi były być może zbyt stronnice, ale właśnie dlatego zaproszeni zostali pracownicy naukowcy, by wyjaśnić swój punkt widzenia i swoje racje. Momentami narada przybierała nawet ostry charakter, ale jest to dowód - moim zdaniem - na istnienie szeregu istotnych, wymagających szybkiego rozwiązania problemów.

Już raz, w październiku, próbowano zorganizować podobnego typu naradę, ale nie udało się. Po zastanowieniu się dochodzę do wniosku, że nie tylko gorza organizacja była jego powodem; po prostu studenci u w i e r z y l i w możliwości prowadzenia takiego dialogu.

Materiały z narady zostały na piśmie dostarczone do wszystkich instytutów. Niektóre instytuty wzięły pod uwagę postulaty w nich zawarte, w niektórych natomiast - chyba nawet nie zostały przeczytane.

Była to pierwsza narada tego rodzaju. O jej owocach i konkretnych posunięciach, jakie zostały dokonane - mówić jeszcze za wczesnie. W każdym razie podobne próby będą na Wydziale Chemii kontynuowane regularnie raz w semestrze. A na innych wydziałach? Czy robiono już coś w tym zakresie? Jeśli tak - ciekawi jesteśmy, jakie były rezultaty, jeśli nie - warto spróbować.

ZBIGNIEW SZTUBA

ZOBOWIĄZANIE STUDENTÓW ŻOŁNIERZY 17 KOMPANII STUDIUM WOJSKOWEGO POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ IV ROKU WYDZIAŁU ELEKTRONIKI

My studenci IV roku Wydziału Elektroniki, żołnierze 17 kompanii Studium Wojskowego Politechniki Wrocławskiej, zobowiązujemy się do honorowego oddania krwi. Czyn podejmuje 100% kompanii.

Zobowiązaniem tym pragniemy uczcić zbliżającą się rocznicę 25-lecia powstania Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Chcemy w ten sposób zadokumentować swój patriotyzm i humanitarną gotowość do poświęceń dla społeczeństwa.

Niech ta deklaracja będzie symbolicznym uczczeniem chlubnych tradycji naszych ojców, którzy w walce o dzisiejszą rzeczywistość nie oszczędzili krwi i życia.

Apelujemy do studentów-żołnierzy Studium Wojskowego Politechniki Wrocławskiej, studentów uczelni Wrocławia, organizacji młodzieżowych o pójście naszym śladem.

Ugodovnímy, że młodych stać na poświęcenie i ofiary.

RADA 17 KOMPANII

Z akademika i z miasta

Zajęcia z wychowania fizycznego. Toczy się wielka gra, kto wbije więcej goli, zdobędzie więcej punktów, wygra seta. Poziom gry jest bardzo przeciętny, ale zestawienie zespołów wydaje się - nietypowo: "Akademik" kontra "Miasto". Grający sami tak się podzielili i toczą zaciętki pojedynki. Można zauważyć, że studenci z "miasta" - to zespół indywidualistów; każdy gra na własny rachunek. "Akademik" szybko się rozumie, gra toczy się kolektywnie.

Obserwując jeszcze przez moment mecz, nasuwają się nam pytania: skąd się bierze taki podział? Czy istnieje rozgraniczenie na studentów z "akademika" i studentów z "miasta"?

Jurek pochodzi z rodziny inteligentnej, mieszka we Wrocławiu. Nie otrzymuje stypendium, gdyż ojciec jego dobrze zarabia, ale znowu nie tak dobrze, by synowi czy sobie kupić samochód. Podobnie, jak każdy z dwóch braci, Jurek ma własny pokój do nauki - zawsze wysprzątany i towarzyszącej spokojnej atmosferą.

Rysiek jest mieszkańcem domu studentckiego, pochodzi z rodziny robotniczej, mieszkającej poza Wrocławiem. Pomoc materialna państwa, którą otrzymuje - to jego "być albo nie być". Z domu dostaje 150-200 zł miesięcznie, które ledwie dały się wykroić z budżetu rodzinnego. Skromna ta sumka musi Ryskowi wystarczyć na wszystkie grubsze i drobne wydatki.

Może to warunki materialne decydują, że podejście Ryska do nauki jest zawsze poważne. Jeżeli już siedzi nad skryptem, książką czy zeszytem z wykładami - robi to rzetelnie. Żyje wśród kolegów, działa więc ich opinia; nie może dopuścić, aby przygotowanie do egzaminu trwało długo - powiedzieliby: "tak, stary, zdałeś, ale ile nad tym siedziałeś".

Jurek boi się wysiłku. Mając przed sobą zadanie, musi ponarzekać, że trudne, że nie wie, jak się do tego zabrać... Nim wystartuje do pracy, zaznajamia ze swoimi kłopotami rodzinę, asekurując się w ten sposób przed możliwością pracy dla domu. Wobec trudniejszych problemów ma dwa wyjścia: pójść do kolegi (mieszka dość daleko), albo uporać się w tym czasie samemu. Gdy jednak sobie nie poradzi, musi złożyć wizytę koledze. A tymczasem wskazówki zegara przesunęły się już dużo dalej. Nieraz problem naukowy tak znudził Jurka, że nad tym wszystkim zasypia. Nikt i tak tego nie widzi...

Rysiek w akademiku prawie nigdy nie może odciąć się od hałasu, szmerów głosnika, pięknych melodii płynących zza ściany.

Jurek jest w sytuacji wygodniejszej, bo ilość osób w jego domu jest znacznie mniejsza i gdy ma sesję, domownicy dosłownie chodzą na palcach i mówią szepcemy. Ułatwia to znacznie pracę.

Jurka wychowuje przede wszystkim dom. Szkoła i koledzy mają dużo mniejszy wpływ. Dom dał mu dobre wychowanie; nauczył go manier towarzyskich (tych dobrych), lubić książki, chodzić do teatru, na koncerty.

Tak się zawsze składało, że rodzice wyreżali go w pracy. Nadarżające się okazje kwitowali stwierdzeniem, że się jeszcze napracuje w życiu, że ma watek zdrowie. Jurek dla rodziców jest ozkiem w głowie, wszystko ma zatem przygotowane; podaje mu się elegancko wyprane i wyprasowane koszule (zwykle trzy do wyboru), prasuje spodnie, niejednokrotnie podsuwa wyglansowane buty, uwzględnia każdy jego kaprys. Nie zhańbiony pracą Jurek widzi ją przede wszystkim jako karę, zło konieczne. Klasyfikując ludzi bierze pod uwagę ich znajomość literatury, muzyki, programów

telewizyjnych. Słabe lub żadne rozeznanie w tej dziedzinie dyskwalifikuje w jego oczach.

O ile Jurek ze swoimi kolegami spotyka się przede wszystkim na wykładach i to w dość oficjalnej formie, Rysiek jest prawie zawsze w towarzystwie swoich kolegów z domu studentckiego. Dzielią między sobą sukcesy i niepowodzenia, cieszą się razem i smucą. Jeżeli zachodzi potrzeba, jasno wytykają swoje błędy. W wyniku ściągania się poglądów kształtuje się nieco inaczej charakter, sposób myślenia.

Rysiek poglądy swoje buduje na podstawie tego, co go otacza. To realistyczne podejście bierze się i stąd, że odciążony jest w pewnym sensie od rodziny, musi więc dbać o to, co Jurkowi podaje się gotowe. Pierze więc swoje koszule, skarpetki, oddaje do czyszczenia ubranie, zmienia posciel, wiórkuje podłogę, często przyrządza sobie posiłki itd. itd.

Pracuje społecznie, jest bardziej podatny na ukształtowanie takiego modelu człowieka, jakiego wymaga nasz ustrój.

Rysiek i Jurek są tymi przeciętnymi reprezentantami w swojej grupie, ale praktycznie występują odchylenia i te na korzyść i te na niekorzyść.

KAZIMIERZ BARANIECKI

Na Wydziale Inżynierii Sanitarnej 12 kwietnia br. odbyło się uroczyste wręczenie dyplomów. W uroczystości udział wzięli: prorektor prof. dr Bohdan Głowiak, dziekan Wydziału Inżynierii Sanitarnej, doc. dr Józef Goliński, Rada Pedagogiczna, dyplomanci, rodzice, delegacje studentów poszczególnych lat oraz organizacji młodzieżowych ZSP i ZMS-u.

Na pierwszym roku było nas ponad stu; dyplom otrzymało 56 osób, w tym 26 studentek (sic). Potwierdza się więc fakt, iż w naszej Uczelni sprawność nauczania nie jest zadowalająca.

Dyplom - czy sukces?

Ileż mieszanych uczuć i myśli: smutek i radość! Przykro się robi na myśl, że się już nie będzie studentem. Nie będzie tych rajdów - będą zakładowe wycieczki na grzybobranie; nie będzie już studenckich ubawów - będą uroczyste bankiety i zabawy zakładowe; nie będzie wakacji - będą urlopy.

Czy atmosfera będzie taka sama jak na Uczelni? Nie! Na pewno nie! Najpierw przyjdą wspomnienia i żal, potem nuda, aż wreszcie znajdzie się jakiś sens w pracy zawodowej, satysfakcję w pracy społecznej...

"... Jeśli będziecie mieli poważne kłopoty, pamiętajcie, że czekamy na was. Przyjdźcie - pomożemy. Zależy nam na tym, byście dobrze spełniali swoje obowiązki, i rozstawili imię uczelni... Czekają teraz na was poważny egzamin. Nie będziecie mogli skorzystać z notatek, zwrócić się do asystenta; musicie liczyć tylko na siebie. Będziecie zdawać egzamin z przedmiotu o laconicznej nazwie "życie"..." Tak brzmiały piękne słowa prof. Bohdana Głowiaka.

Były i żyzy rodziców i westchnienia młodszycy kolegów - kiedy im wręczą dyplom! Dyplom przyczyną rozterki duchowej. Miałem obiady, kolacje, śniadania, akademik. Czy będę miał mieszkanie takie, o jakim marzę!?!?

Brak będzie kolegów.

Czuję się, jak kosmonauta w rakiecie mnożącej w przestrzeni międzyplanetarnej.

Ostatni Gaudeamus



fol.P.Baqler

Wszyscy wstają, "Gaudeamus igitur..." Te słowa, których nie słuchałem często, nie śpiewałem. Teraz wiem, iż powinienem właśnie dzisiaj śpiewać:

"Vivat academia!..."

Mam jeszcze do tego prawo. Potem, gdy usłyszę je w dzienniku telewizyjnym - wró-

cę wspomnienia tak samo chaotyczne jak dzisiejsze myśli i uczucia. Bo mimo, iż mówili coś koledzy z ZSP i ZMS-u, że były książki - upominki - ale to mgła. Ja przeżywam. Czuję sam siebie. Jak długo?

YELLOW

Drugiego marca br. obradowała na Przystani konferencja sprawodawczo-wyborcza wrocławskiego środowiska AZS-u; jej celem było podsumowanie i sprawozdanie z działalności 2-letniej kadencji zarządu i wybranie spośród działaczy nowych władz.

Na konferencję przybyli zaproszeni goście: zastępca kierownika Wydziału Nauki KW PZPR, mgr Eugeniusz Adamczak, przedstawiciel Uniwersytetu Wrocławskiego R. Zopussalski, przewodniczący WKFiT A. Wybieralski, Rektor WSWF doc.dr Cz. Niżankowski, Delegat Zarządu Głównego AZS A. Genera, prof. R. Kurdsiel, dziekan WSWF doc. dr J. Jonkisz.

Obrazy rozpoczęto odczytaniem telegramów od zaproszonych nieobecnych gości, m.in. od Rektora Uniwersytetu, prof. Barutowicza oraz wręczeniem przyznanych odznak, nagród i pamiątkowych plaketek 60-lecia AZS. Wśród wyróżnionych znaleźli się nie tylko bezpośrednio związani ze sportem - trenerzy i zawodnicy, ale także działacze, którzy dużo uwagi poświęcili akademickiemu sportowi, jak np. mgr E. Adamczak z Wydziału Nauki KW PZPR, mgr Chromicz, Kliment, Kohowicz, plakietki 60-lecia otrzymali m.in. H. Antczak, J. Badura, J. Maciejewski, E. Jaworska, Zb. Schwarzer.

Jako pierwszy zabrał głos ustępujący prezes Środowiska Wrocławskiego, doc.dr M. Kocot, który scharakteryzował dotychczasową działalność AZS - Wrocław, mówiąc też o dużej roli, jaką spełniał dotychczas sport w wydaniu AZS-u i roli, jaką musi spełniać w dalszym ciągu. Podkreślił duże znaczenie rozwoju sportu w szerszym kręgu studentów.

Ważne do odnotowania są głosy w dyskusji mgr E. Adamczaka z Uniwersytetu Wrocławskiego i doc. dr Jonkisz. Mgr Adamczak podkreślił ogromną rolę wychowawczą sportu w ogóle i rolę AZS-u jako komórki sportu uczelnianego. Podkreślił, że Wydział Nauki KW przywiązuje do sportu w wydaniu AZS ogromną wagę dodając, że kierownictwa uczelni wrocławskich stworzyły dogodny klimat dla rozwoju organizacji sportowych. Ważnym elementem w tym zakresie jest utworzenie tzw. Rad Pedagogicznych, które między innymi zajmują się działalnością sportową uczelni. Mówca podkreślił także konieczność wspólnego - z innymi organizacjami uczelnianymi - rozpatrywania spraw dotyczących sportu. Przy czym dużą rolę powinno odegrać w tym zakresie nawiązanie współpracy z klubami zakładowymi; przyczyniłoby się to nie tylko do

SEJMIK



WROCLAW

zwiększenia zasięgu spotkań i rozgrywek, a także miałyby pewien aspekt finansowy, związany z świadczeniami zakładów pracy - czyli zdobycie dla organizacji nowych środków materialnych. Należałoby też rozszerzyć działalność na szkolne kluby sportowe. Mimo, że w dziedzinie inwestycji sportowych nie jest najlepiej, to w najbliższych latach sytuacja może ulec poprawie.

Dziekan WSWF doc. Jonkisz podkreślił olbrzymi rozwój sportu od momentu, kiedy był współorganizatorem Mistrzostw Akademickich - do czasów obecnych. Stwierdził, że dla AZS-u otwarta jest szeroka droga i zarówno on jak i jego koledzy nadal będą pomagali i zajmowali się sportem studentów. Trzeba uniejętnie pogodzić obowiązki zawodowe z uprawianiem sportu czynnego. Należy wyjść z pomocą studentom - zawodnikom; chodzi tu oczywiście nie o ulgi egzaminacyjne ale o te naturalnie, aby student mógł równocześnie uprawiać sport i godzić go z zadaniami obowiązkowymi na uczelni. Taka pomoc będzie dalej studentom zapewniona przez kierownictwo uczelni.

W dyskusji poruszono także problem placza treningowego. Zarówno wymienieni mówcy, jak też ich następcy dyskutowali nad prawidłowym wykorzystaniem do maksimum istniejących obiektów i rozbudowy oraz budowy nowych. Oprócz kompleksu na Placu Grunwaldskim zbudowana zostanie sala gimnastyczna przy DS Akademii Medycznej, kompleks DS dla WSWF w pobliżu Stadionu Olimpijskiego, budowa hali WSE o powierzchni 6 000 m² z basenem pływakim.

Student-działacze, zrzeszeni w AZS - Wrocław postanowili odpowiedzieć na apel pracowników "Huty Warszawa" i uczcić XIV-lecie powstania Polski Ludowej, przepracowaniem w czynnie społecznym 6500 godzin przy rozbudowie obiektów sportowych. To zobowiązanie razem z hasłem, które w imieniu zarządu AZS Politechniki rzucił kol. A. Maleńka - studenci sportowy nie tylko pierwsi w sporcie ale także będą pierwszymi w nauce - jest wymownym faktem, świadczącym o zaangażowaniu studentów.

Konferencję zakończyły wybory do nowych władz Środowiska i delegatów na VII Krajowy Zjazd AZS.

Nowym prezesem został ponownie wybrany doc. dr M. Kocot, ponadto w skład Zarządu weszli: Z. Sutyło, J. Maciejewski, A. Wojtowicz, J. Pochylski, W. Wyczaskowski /prezes Klubu Politechniki/, J. Pochylski, Z. Naglak, I. Kita, I. Kołodziej, M. Tomaszewski, J. Neuman, J. Socha, K. Kliment.

A oto kilka liczb, charakteryzujących wrocławskie środowisko: o środowisku działają 11 klubów uczelnianych AZS /w tym 3 w SN-ach/, skupiających w 1968 r. 5772 członków /w tym 2099 w Politechnice/, wśród których znajduje 1354 kobiet /w Politechnice 564/. Zarząd Uczelniany AZS jest aktualnie najlepiej działającym w kraju, a środowisko wrocławskie w skali krajowej zajmuje piąte miejsce.

W klasyfikacji sportowej AZS-Wrocław zajmuje 4 miejsce po Warszawie, która od wielu lat znajduje się w czołówce.

Sprawy finansowe przedstawiają się następująco: w roku 1968 dochody wynosiły 3645 tysięcy złotych /zostały w pełni wykorzystane/. Największe dotacje pochodzą z Zarządu Głównego AZS, a najmniej uzyskuje się z imprez sportowych. Poszczególne sekcje poniosły koszty w wysokości 1814 zł.

Nakłady na jednego członka wynoszą średnio 3 000 zł. rocznie w sekcjach, a na członka Klubu Uczelnianego - 105 złotych rocznie.

KRYSTYNA KLABIŃSKA

fol. R. Makowski

Wystawa o NRD

Wponiedziałek 24 marca 1969 roku grupa studentów z NRD, studiujących w Politechnice Wrocławskiej zorganizowała przy współudziale Komisji Zagranicznej RU ZSP wystawę, poświęconą rozwojowi wszystkich dziedzin życia społecznego NRD w jej pierwszym dwudziestolecu. Podkreślała ona w swej formie doniosły fakt, jakim było podpisanie 15 marca 1967 roku przez Waltera Ulbrichta i Władysława Gomułkę umowy o wzajemnej współpracy i przyjaźni między obu krajami.

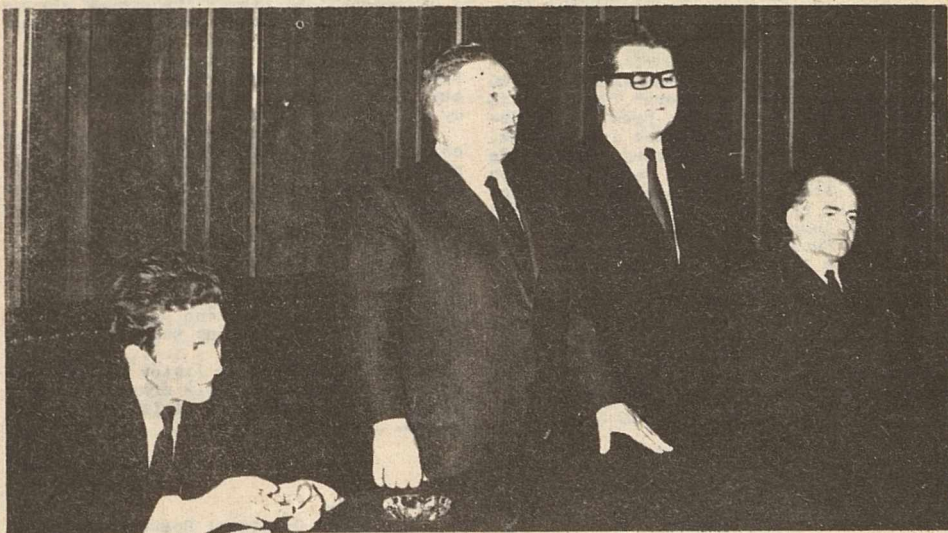
Na wystawę przybyli zaproszeni goście: konsul i v-ce konsul NRD we Wrocławiu, dyrektor d/s wychowania, mgr Tadeusz Penkala, sekretarz KU PZPR tow. Jerzy Girulski, opiekun studentów zagranicznych dr Kubacki oraz studenci z Wietnamu, Syrii wraz ze swym szefem, Michele Tomdio i przedstawiciele obu organizacji młodzieżowych naszej Uczelni z nowa kierowniczką Komisji Zagranicznej RU ZSP, Ewą Słowikowską.

W sali Senatu w imieniu studentów z NRD, powitał gości Piotr Błoniński, student I roku Elektroniki. Po kolejnych przemówieniach dyrektora Tadeusza Penkali i konsula przystąpiono do oficjalnego otwarcia wystawy, którego dokonał konsul NRD. Następnie wspólnie, z zainteresowaniem zwiedzono wystawę, po czym wszyscy zaproszeni udali się do klubu ZOZ-u na mały wieczorek artystyczny przy małej czarnej.

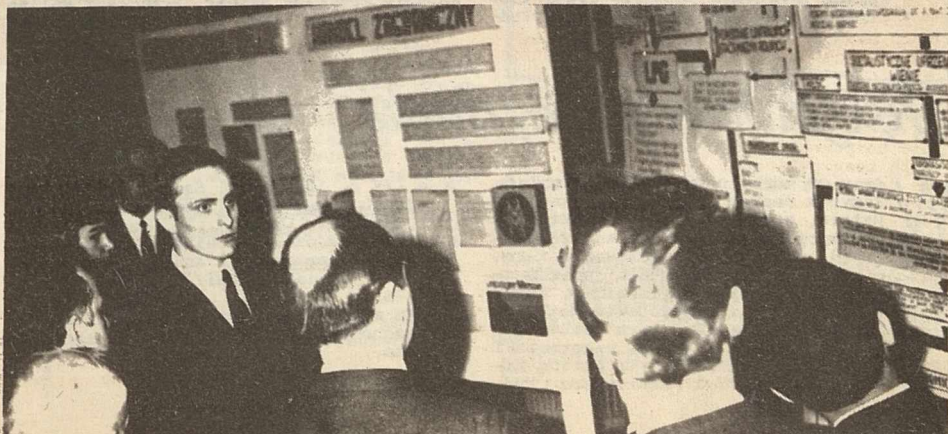
Niewątpliwie zdziwił wszystkich fakt nagłego zniknięcia wystawy już po czterech dniach.

Znaleziono ją - i owszem - ale uszkodzoną. Czy krasnoludki są na świecie? Wiadocznie, gdyż piatają naszym gościom takie figle, że ho, ho...

MaJK



Przemawia konsul NRD; siedzą od lewej: tow. Jerzy Girulski - sekretarz KU oraz dyrektor Pionu Wychowania, Tadeusz Penkala.



Dostojewski

Powieść biograficzna - to gatunek mający zarówno wielu zwolenników jak i przeciwników. Tych pierwszych jest znacznie więcej, dlatego też książki o charakterze biograficznym szybko znikają z półek księgarskich. Największą pożytkością cieszą się opowieści o pisarzach wybitnych, często kontrowersyjnych, otoczonych legendą.

Leonid Grossman, wybitny teoretyk i historyk literatury, autor szeregu portretów literackich, szczególnie zainteresowaniem darzył twórczość Fiodora Dostojewskiego. Był doskonałym znawcą jego dzieł i z pietyzmem gromadził materiały dotyczące życia wielkiego pisarza. Z materiałów tych powstała obszerna powieść biograficzna¹⁾, bogata zarówno w fakty, w refleksje własne i opinie jemu współczesnych.

Dostojewski w ujęciu Grossmana jest postacią żywą, budzącą podziw i litość, sympatię i odrazę. A przecież ten człowiek o niesłychanie skomplikowanej psychice stworzył dzieło genialne, jednoznaczne w swej wymowie moralnej. Nie zawsze można się zgodzić z poglądami Dostojewskiego, jego utopijnymi ideami, które w historii nie znalazły potwierdzenia - były za to niezrównany mistrzem w opisie psychologicznym bohaterów, w rysowaniu charakterów. Grossman śledząc drogę życiową autora "Zbrodni i kary" szczególnie uwypukla te punkty jego życiorysu, które w sposób zasadniczy wpływały na kształtowanie się pomysłów literackich. Prawie każdy utwór Dostojewskiego tkwi korzeniami w otaczającej rzeczywistości, a treść opowieści spłata się z osobistymi przeżyciami. Grossmanowi udało się rozszyfrować postacie utworów Dostojewskiego, odszukać pierwowzory wśród ludzi będących w otoczeniu pisarza.

Poza biografią Dostojewskiego - powieść Grossmana szeroko ukazuje tło historyczne, epokę, w której pisarz żył i ludzi, w których otoczeniu przebywał. Druga połowa XIX wieku, na którą przypada zasadnicza część działalności literackiej Dostojewskiego (powstają wtedy najcenniejsze jego utwory: "Wspomnienia z domu umarłych", "Zbrodnia i kara", "Graczo", "Biesy", "Bracia Karamazow"), była także obfita w wydarzenia polityczne i społeczne, dotyczące nie tylko carskiej Rosji, ale całej Europy. Niespokojna atmosfera tych lat ukształtowała klimat prozy Dostojewskiego - jej rytm i przynębiający nastrój.

Można jedynie mieć pretensje do wydawcy tej interesującej książki. Na ogół wydawnictwa tego typu zaopatrzone są w konieczne przypisy - szczególnie gdy idzie o nazwiska mniej znane. Brak tych przypisów powoduje pewne trudności w czasie lektury; zaś brak indeksu nazwisk i bibliografii prac Dostojewskiego jest istotną przeszkodą przy powtórnym czytaniu, na co książka Grossmana w pełni zasługuje.

ciwemu doborowi tekstów - tak pod względem treści, jak i adresatów - czytelnik otrzymał książkę zwartą, urozmaiconą i bogatą w sensie charakteru i psychiki wielkiego pisarza. Adresatami Conrada byli zarówno wybitni współcześni mu pisarze, (John Galsworthy, Edward Garnett, André Gide, Jack London, Bertrand Russell, H.G. Wells) jak też krewni i przyjaciele z Polski (m.in. Aniela Zagórska - tłumaczka dzieł Conrada na język polski).

Wszystkie listy cechuje swoisty savoir-vivre; wyczuwa się w nich duże poczucie taktu, szacunek autora dla odbiorcy. Listy swoje Conrad pisał zarówno w języku angielskim, francuskim i polskim. Omawiany wybór zawiera wszystkie listy na pisane po polsku oraz większość - do polskich adresatów. Ta wielojęzyczność zapewne nastroszyła duże trudności tłumaczce, Halinie Carroll-Najder, z których jednakże wyszła obronna ręka. Teksty zaopatrzone w konieczne przypisy, a całość - zarówno w słowniczek adresatów, ideks utworów J. Conrada, jak i indeks nazwisk, które ułatwiają znacznie lekturę.

W świetle listów autor "Lorda Jima" okazuje się osobowością skomplikowaną, o sprzecznych nierzaz, a nawet wykluczających się nastawieniach psychicznych. Ten prawie że tytan pracy, która dawała mu wyjątkowe utrzymanie, w liście do E. Garnetta pisze: "Lenistwo jest rzeczą świętą", a w liście do M. Poradowskiej: "Najciężej się pracuję, kiedy się nic nie robi". Conrad (jak wynika z listów do swego agenta literackiego J. B. Pinkera i do krytyków) wyraźnie pragnął dotrzeć do szerokich rzesz czytelników - chciał być czytany przez wszystkich; zaś w liście do Janiny de Brunnow pisze: "nie rozpaczam nad tym, (że nie jest pisarzem popularnym - przy E.D.), gdyż pisanie dla wszechpotężnych mas nigdy nie było moją ambicją. Ani ja nie gustuję w demokracji, ani ona we mnie". Sprzeczności tego rodzaju można by było mnożyć - i to zarówno sprzeczności dotyczące spraw istotnych, jak i zupełnie błażych (w liście do J. Galsworthy'ego pisze: "Truskawek nie jem, gdyż dzięki łasce Opatrzności - nie cierpię ich", s. 251; zaś do P. Gibbona: "Najserdeczniejsze podziękowania za truskawki - owoc ze wszystkich najwyborniejszy, które wczoraj wieczorem pochłonęliśmy z wielkim smakiem", s. 298).

Pisarz o tak wykluczających się cechach jaźni, ciągle rewidujący swoje poglądy w zależności od rozwoju sytuacji, nie byłby w stanie stworzyć dzieła jednopłaszczyznowego i jednoznacznego w swojej wymowie artystycznej. Stąd też bardzo prawdziwie i przekonująco są słowa zawarte w liście do B. H. Clarka: "... dzieło sztuki rzadko posiada jeden tylko sens i niekonięcznie prowadzi do jednoznacznych wniosków. Im bliższe jest ono bowiem sztuki, tym bardziej symboliczny staje się jego charakter".

Opublikowany wybór listów stanowi więc istotny kluczyk nie tylko w zrozumieniu psychiki, lecz także dzieł wielkiego pisarza morza.

ERNEST DYCZEK

Listy Conrada

akże inaczej wydał Państwowy Instytut Wydawniczy doskonały - dokonany przez Zdzisława Najdera - wybór listów Josepha Conrada²⁾. Dzięki wła-

1) Leonid Grossman: Dostojewski. Przełożył Seweryn Pollak. Czytelnik, Warszawa 1968, s. 492.

2) Joseph Conrad: Listy. Wybór i opracowanie Zdzisław Najder. Przekłady Halina Carroll-Najder. PIW, Warszawa, 1968, s. 516.

Językowa olimpiada

W dniu 29 marca odbyła się Olimpiada Języków Obcych pod hasłem wiedzy o Polsce, którą rozegrano w czterech językach: angielskim (najwięcej uczestników), francuskim, niemieckim i rosyjskim. Łącznie w rozgrywkach wzięło udział ponad dwudziestu uczestników. Jury, złożone z lektorów i przedstawicieli ZSP, przyznało nagrody następującym osobom:

Język angielski: I Antoni Pogorzelski (I r. Budownictwa Lądowego); II exequo Marian Faner (V r. WPPT) i Włodzimierz Fed-

kiew (IV r. Inżynierii Sanitarnej);

Język francuski: I Eugeniusz Madrek (I r. Wydziału Chemii), II Ignacy Łoziński (II r. Wydziału Architektury);

Język niemiecki: I Andrzej Szczerbakow (V r. Wydziału Chemii); II Róża Radomska (II r. WPPT).

Ze względu na zbyt niski poziom nie przyznano nagrody startującym w języku rosyjskim.

Z.S.

Dnia 25.03. w sali klubu "Fosik" zakończył się pierwszy tego typu wydziałowy konkurs na najlepszego studenta-energetyka. Z tą, na pewno, cenną i pożyteczną inicjatywą, wyszła Komisja Nauki Rady Wydziałowej ZSP.

Konkurs przeprowadzony został w bardzo szybkim tempie i mimo braku doświadczenia organizatorów, nie było większych niedociągnięć, z wyjątkiem niedopracowanego systemu punktowania. Główny nacisk położono na wyniki w nauce; w praktyce wyglądało to w ten sposób, że średnią ocen ostatnich dwóch semestrów mnożono razy dziesięć, za pracę społeczną można było otrzymać do 20 pkt, natomiast za cechy osobiste - do 10 pkt.

Konkurs w pierwszej fazie został przeprowadzony na poszczególnych latach, na których wybrano po trzy osoby.

Następnie Plenum Rady Wydziałowej, na specjalnym posiedzeniu w obecności zainteresowanych, drogą głosowania ustaliło po burzliwej dyskusji kolejność miejsc.

W rezultacie najlepszym studentem-energetykiem został kol. Marek Szary z roku III.

Nie należy tego przyjąć za złośliwą aluzję, ale pierwsza nagroda została przyznana inicjatorowi konkursu. Zresztą słuszności wyboru nie poddaje się w wątpliwość. Nagrody były bardziej atrakcyjne, niż na podobnym konkursie uczelnianym; prymus wydziałowy otrzymał wycieczkę zagraniczną do wybranych przez siebie krajów demokracji ludowej z maksymalnym, 60-procentowym dofinansowaniem.

Wydaje się, że imprezy tego typu warte są spularyzowania na innych wydziałach; stwarzają atmosferę rzetelnej nauki i rywalizacji (niestety - tylko wśród najlepszych).

Ba Sza

Nareszcie afera

Stałem, jak każdy inny student, w kolejce po obiad w stołówce nr 36 DS T-2, wzdca zgłodziłam wzrokiem po ścianach: wszystko było takie jak wczoraj, jak przed tygodniem. I nagle rzucił mi się w oczy jaśniejący czerwienią liter plakat dość sporego formatu. Czekałem cierpliwie, aż nurt kolejki przybliżył mnie do przedmiotu mojego zainteresowania; jeszcze, jeszcze i już można było rozróżnić poszczególne litery. Afisz głosił:

"W związku z pojawieniem się nieudolnie sfalszowanych kart obiadowych prosimy wszystkich, którzy kupili karty obiadowe poza stołówką o zgłoszenie się do biura. Istnieje pewna szansa odzyskania pieniędzy.

Komitet stołówkowy" Przetarłem oczy raz, drugi, ale treść plakatu pozostała nadal niezmienna. I jak na ironię tkwił dalej odwierciodający widocznie mentalność Komitetu Stołówkowego przymiotnik: "nie! olnie".

Interesuje mnie bardzo, jak potoczy się dalej pojedynek: fałszerze - komitet; może pojawią się bloczki fałszowane udolnie!

DROSZ

BLYSKAWICZNY KONKURS

Wyjaśnić, jakie zastosowanie praktyczne ma poniższy wzór:

$$\sqrt{S} = A \frac{(K_1 + K_2) + \frac{1^2 P_n}{n} + \frac{1^2 P_m}{m} + \frac{1^2 P_m}{m}}{4 \pi^2}$$

W rozwinięciu należy podać dokładną interpretację współczynnika A.

Odpowiedzi prosimy nadsyłać pod znany adres. Z konkursu są wyłączeni profesjonalni, tj. studenci III roku Wydziału Elektroniki,



JAKIE OSIĄGAMY WYNIKI?

Każdego ze studentów naszej Uczelni powinno zainteresować sprawozdanie ze sprawności nauczania na wszystkich wydziałach; jak wynikało z dokładnych sprawozdań i wyliczeń, 5847 studentów została zarejestrowana na semestr zimowy 1968/69. Nie wszystkim jednak udało się ukończyć go pomyślnie; liczba studentów, którzy zaliczyli semestr, zmniejszyła się do 5315, co stanowi 93,9% w stosunku do studentów zarejestrowanych. Są to liczby dotyczące wszystkich wydziałów Politechniki.

Jeżeli chodzi o poszczególne wydziały, to najwyższą sprawnością nauczania może się pochwalić Wydział Podstawowych Problemów Techniki, gdzie semestr zaliczyło 97,9% studentów i kolejno: Wydział Mechaniczno-Energetyczny (97,5%), Inżynierii Sanitarnej (97,1%), Elektryczny (95,5%).

Najmniejszy wskaźnik w tym zakresie wykazuje Wydział Budownictwa Lądowego, którego studenci uzyskali zaliczenie tylko w 86,6%.

Jak wynika z obliczeń, najwyższą sprawność nauczania wykazały lata V, gdzie procent studentów, którzy zaliczyli semestr wynosi 97%, a następnie kolejno lata IV-te (96,2%), I-sze (93,7%), III-cie (92,5%) i II-gie (89,9%).

Po pomyślnie zdanych egzaminach dyplomowych naszą Uczelnię opuściło w tym semestrze 579 inżynierów. Nie są to jednak wszyscy, bowiem rejestrowanych było 761. Pozostali przedłużyli swoje terminy i będą zdawali egzamin w semestrze przyszłym.

IRENA MŁAK

TURNIEJ "KOSMICZNY"

W dniach 29-30.III.1969 r. odbył się w Poznaniu III "Turniej Kosmiczny" w piłce siatkowej kobiet i mężczyzn. Celem tegorocznego turnieju było uczczenie lotu Jurija Gagarina w kosmos, 25 rocznicy powstania PRL, 50 rocznicy Powstania Wielkopolskiego oraz dokonanie sprawdzianu formy drużyn przed Akademickimi Mistrzostwami Polski.

Impreza organizowana była przez Uczelniany Klub AZS-u Politechniki Poznańskiej przy współudziale Zarządu Środowiskowego AZS, KWTiS i Rady Okręgowej.

Turniej przeprowadzono w grupach eliminacyjnych systemem każdy z każdym w 3-och setach na czas. W meczach finałowych rozgrywanych 3.III. kobiety - reprezentantki naszej sekcji siatkówki przy Politechnice - zajęły II miejsce za reprezentacją Politechniki Łódzkiej, a mężczyźni - III miejsce za Łodzią i Szczecinem.

W rozgrywkach startowało po 6 zespołów; II i III miejsce naszych siatkarzy uznać można zatem za zadowalające.

KRYSTYNA KLABIŃSKA

OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA NAUKOWA KATEDR EKONOMIKI PRZEMYSŁU, ORGANIZACJI PRODUKCJI I PRACY w JABŁONNIE 18-20.04.1969

Na zdjęciu:

Uczestnicy z naszej Szkoły, z Instytutu Organizacji i Ekonomiki; od prawej: doc. dr inż. Leszek Krzyżanowski, dr Wiesław M. Grudzewski, dr Tadeusz Czarny, doc. dr inż. Bronisław Pilawski.

Od lewej: prof. dr Jan Zieleniewski /PAN/ i dyrektor Departamentu Studiów technicznych MOiSW, Mieczysław Derentowicz.

W czasie trwania konferencji wygłoszono 22 referaty, wśród których autorami 6-ciu są pracownicy IOE Politechniki Wrocławskiej.

BRAK OBIADÓW DLA "WIOŚLARZY"

W połowie marca zaobserwowano w stołówkach na pl. Grunwaldzkiej niecodzienne zjawisko: zwykle pozostawało kilkanaście czy więcej obiadów (które potem wydawano "wioślarzom") a nagle - zaczęło ich brakować. Po dokładnym zbadaniu bloczków okazało się, że część z nich jest sfałszowana; za znak rozpoznawczy posłużył gorszy gatunek farby. Zastosowano ścisłą kontrolę i wykryto kilkudziesięciu posiadaczy takich bloczków, którzy tłumaczyli się, że odkupili je od nieznanym studentów. Jeden "rozprawadzający" wpadł w ręce dyżurnego; sprawę oddano w ręce milicji.

Z.S.

MISTRZOSTWA POLSKI POLITECHNIK W TENISIE STOŁOWYM

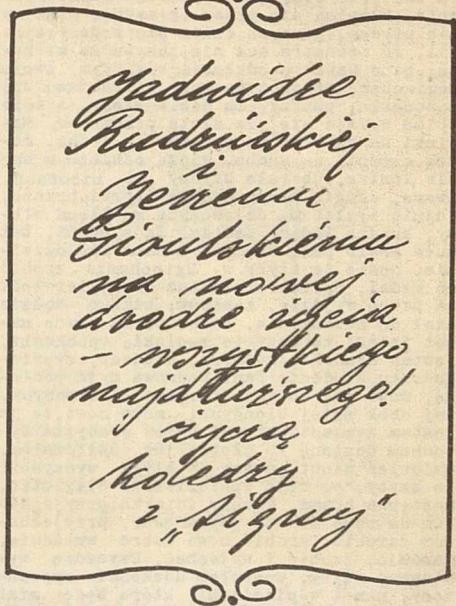
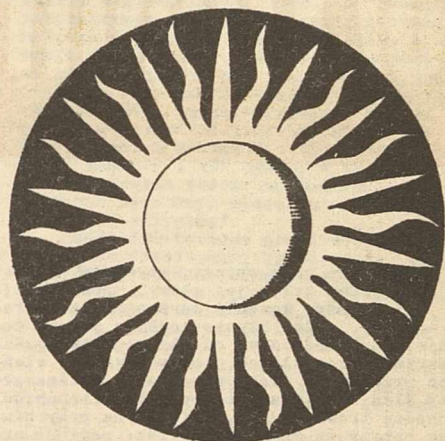
Na mistrzostwach tenisa stołowego reprezentacja Politechniki Wrocławskiej wywalczyła drużynowo pierwsze miejsce. W punktacji indywidualnej najlepszym zawodnikiem okazał się również reprezentant naszej Uczelni, członek AZS-u, Jerzy Ciołkosz, który nie przegrał żadnej walki; w finale Jerzy wygrał mecz z reprezentantem Polski - Głównem.

Na Mistrzostwach Politechniki Wrocławskiej reprezentowała drużyna w składzie:

- H. Pacura,
- J. Ciołkosz,
- R. Kluk,
- A. Szustak.

Reprezentację przygotował i prowadził w czasie zawodów trener mgr E. Mularczyk.

KRYSTYNA KLABIŃSKA



ERRATA:

Wyjaśniamy, że w kwietniowym numerze SIGMY autorem wierszy zamieszczonych na str. 9-tej jest Andrzej Saj a nie podpisanych na stronach 13- i 16-tej zdjęć - Kazimierz Dudek.

Przepraszamy za niedopatrzenie -

REDAKCJA

DUŻO SŁOŃCA W SZYBACH

Słońce pada wprost, południe, prosto przez tył mojej głowy, przez moje dzinsy, koszulę bardzo fajną z pracy, pada, błyska, odbija się od dymów, od samochodów, od ulic, ludzie chodzą martwo przez słońce, to ja powoduję cień, po przetarciu ircha pozostaje mleczno żółty ślad, jak plamy benzyny na ulicach. Odczuję trochę w bok, dziewczyna przy biurku patrzy na mnie, druga też, pani Baumowa uśmiecha się, jest stara, patrzy na mnie, kłania się przez tę szybę, drabiny nie używam, górnych okien nie będę czyścił, od wewnątrz też nie, chyba że mi każą, pani Baumowa odkłania się tym swoim uśmiechem, dziewczyna przy biurku bawi się pieczątką, patrzy, ma złote włosy, a może tylko wydaje się, że złote przez te zacieki na szybach po przetarciu ircha, muszę czyścić na sucho, widzę odbicie w szybie lustro, obcisłe dzinsy na biodrach, twarz, długie włosy trochę rozwichrzone, fajnie wyglądam, dziewczyna ma blond włosy, bardzo ładna, patrzy. Ja student, tak może mówić pani Baumowa i cała Spółdzielnia, muszę te szyby w Rytochemie zrobić na medal, Spółdzielnia tuż obok, kierownik na pewno wyjdzie, zobaczy, blisko będzie miał do zobaczenia, pochwali na pewno, nawet jeżeli zobaczy te zacieki, pochwali, jestem student, student, student, czwartego roku student, pani Baumowa myje podłogę, mówi coś do tej drugiej dziewczyny, tej obok mojej blondynki, może mówi, że ja jestem student, trzeci dzień pracy, za Rytochem dostanę 73 złote, już obliczałem, dziesięć minut, muszę na blysk wyczyścić te szyby, bo moja Spółdzielnia bliźniutko, następna brama. Macham ścierką, przyjechałem do tego miasta popracować, przyjechałem zarobić, zrobić nowe dobre wrażenie, zarobić, zrobić i wyjechać. Czyszczone wystawowe szyby, zostałem doskonale wyposażony, nawet w pionierki, które będę miał na góry. Każda niedziela - góry. Każdy poniedziałek, wtorek, środa, czwartek, piątek i sobota. Drabina leży obok, nie używam, jestem na wysokości na używanie drabiny i nie mogę stać na drabinie, najwyżej na pierwszych trzech szczeblach, wycieram szybę suchą flanelą, trę aż znikną te benzynowe plamy, odchodzę na bok, patrzę, dziewczyna patrzy, piękna jest, chciałyby, żeby wiedziała, że ja student, żeby doceniła moje dzinsy, koszulę (bo nie poznać po niej, że dostałem z pracy), moja twarz mędra i myśląca, mogłaby przecież całować mnie po twarzy, a ona patrzy, stuka pie-

czątką o biurko, patrzy. Zacieki są, nie nadaję się jeszcze do czyszczenia szyb, może dlatego, że dopiero trzy dni, a może że nie używam szwedzkiego ubrania roboczego. Jestem studentem, przerwałem studia na czwartym roku, mam dziekanat, wróć na uczelnię, na tę cholerną własną uczelnię, wróć na pewno, a na razie muszę czyścić szyby. Za Rytochem będę miał 73 złote. Już obliczyłem. Góry nie czyszczyć, w ogóle to starczy już tej strony, od wewnątrz i tak nie widać, słońce bije przez moje spodnie dzinsy i tył mojej głowy, przez włosy, widzę siebie w szybie, fajnie wyglądam, dziewczyna patrzy, to ona da mi pieczątkę, patrzy, może na mnie, może na szyby, które czyszczyć, chyba tak sobie na kościół po drugiej stronie ulicy.

Kościół jest bardzo ładny, gotyk - zdeje się, piękna budowla, nie znam się na tym, ludzie wchodzi do tego kościoła i wychodzą, nie modlą się nawet, przechodzą aleją obok do innej ulicy. Słońce pada prosto, jest południe, nie widzę zacieków na szybie po przetarciu ircha, za Rytochem będę miał 73 złote, mogę wejść i poprosić o pieczątkę. Nie widzę co robi dziewczyna, do sklepu wchodzi jakiś gość, taki mały, otyły, sięga mi do ramienia, niezbyt grzecznie wchodzi, ociera się o mnie, bo stoję akurat przy drzwiach. Nie widzę mojej blondynki. Jest piękna. Wchodzę za tym gościem, jeszcze szyba w drzwiach, przypomniałem sobie o drzwiach, muszę przecieścić czyścić jeszcze tę szybę w drzwiach. Myję więc, wiadro stawiam na chodniku, pocieram mokrą szmatą, potem szybko ircha, zmywacza nie używam, suchej flaneli też nie, na drzwiach i tak nie widać. Spoglądam na dziewczynę, pojawia się w okienku przy biurku, takie okienko wycięte w tekture drzwiami, czy ścianie, dziewczyna mówi o czymś z tym gościem, który wszedł przede mną, nie słucham, dziewczyna jest piękna. Pani Baumowa uśmiecha się do mnie, ten facet dziękuje i wychodzi, przechodząc obok mnie patrzy, zakreca długopis, pewnie wymieniał wkład, czy coś takiego, dziewczyna patrzy, starczy już tej szybie w drzwiach, wyjmuję z tylnej kieszeni moich dzinsów portfel, rodowy portfel, w którym przechowuję zlecenia, za Rytochem zarobię 73 złote, chodzi o pieczątkę, podchodzę do okienka przy biurku, dziewczyna jest rzeczywiście bardzo piękna, podaje jej kartę do podicia, przelotnie spoglądam na szybę, uśmiecham się, nic nie mówię, uśmiecham się tylko, dziewczyna patrzy na mnie, tak jakby w moje oczy, a ja mam wyjątkowo ładne oczy. Pokazuję, gdzie ma dać pieczątkę, bierze jakąś, stempluje, robi to urzędowo, szybko, mówię, że jeszcze data i podpis, o ile będzie tak łaskawa, patrzy, jak daje podpis, jakiś zygzak, to wszystko. Dziewczyna oddaje mi kartę, patrzy na mój portfel, na ten rodowy portfel z wyrytym nazwiskiem mojego ojca, patrzy na to nazwisko, potem na mnie, a potem na swoje ręce na krawędzi biurka. Chowa kartę do odpowiedniej przegródki w portfelu, zarobiłem 73 złote, dziewczyna jest bardzo ładna, podoba mi się, ma takie zwijające się trochę włosy, takie rozwarzte usta.

Biorę więc portfel, ten rodowy portfel czyszciciela szyb, portfel ze zleceniami, pieczątką podbita, za Rytochem mam 73 złote, wychodzę, nie poznam dziewczyny, pani Baumowa pyta, jak podoba mi się moja praca, patrzę na dziewczynę, ona na pewno ma na imię Ewa, musi mieć Ewa na imię, patrzy na mnie, przez moment obydwójce uśmiechamy się bardzo szczerze, tak jakby łączyła nas jakaś tajemnica, usta ma rozchyłone, jej uśmiech jest wart złota, szczęścia, czuję jak coś ode mnie ucieka, jestem zły, nie poznam tej dziewczyny, a przecież mógłbym oprzeć głowę o jej stopy, albo kłęczać przed nią, a ona dlonie oparłaby o moje włosy, chyba nie ma chłopca, a jeżeli nawet ma, to nie opiera on swojej głowy o jej stopy, ani nie kłęczy przed nią, na pewno nie, a ja bym kłęczał. Jestem zły, nie poznam tej dziewczyny, to przeze mnie, może nawet mógłbym ją poznać, jest taka piękna i uśmiecha się tak szczerze, musi się nudzić w tym biurze, może podobam się jej i może mógłbym ją poznać, ale ja jestem nonszalancki, o taki student, studenciak, student, student, student, psychologii student, który od paru już lat bierze jedynie dziekanat i niczego nie może zaliczyć. Jestem nonszalancki, w tych dzinsach, z długimi włosami, które czeszę tylko ręką, uśmiecham się, trochę szczerze, trochę ironicznie, a może z oddaniem, nie wiem, powiedziałbym tej dziewczynie o sobie wszystko, o rodowym portfelu ojca, o ojca pieniądzach, które ukradłem, o wojsku, o papierach wariata, powiedziałbym jej wszystko, a ona musiałaby patrzeć właśnie z tym uśmiechem; inaczej bym nie mówił. Pani Baumowa pyta jeszcze raz, jak podoba mi się praca. Odpowiadam. Patrzę na dziewczynę. - Jestem wyjątkowo szczęśliwy z mojej pracy - mówię. Patrzę na dziewczynę. Wyciąga jakieś papiery. Nie patrzy na mnie. - Od dziecka marzyłem o takiej pracy - mówię. Patrzę na panią Baumową, tak; mówię, dziewczyna uśmiecha się. Nie pozostaje mi nic innego jak wyjść, więc wychodzę, mówię do widzenia, dwukrotnie mówię do widzenia i dwukrotnie dziewczyna mi odpowiada, dziękujemy panu. Wychodzę, wpięrow jeszcze dziewczyna wstaje. Nie zdążyłem zauważyć jej nóg. Ale jest wysoka. Ona chyba zawsze ma ten piękny uśmiech na twarzy. Zapalam papierosa, biorę drabinę, wiadro, rodowy portfel mam w tylnej kieszeni, zarobiłem za Rytochem 73 złote, szyby są pomazane patrzę kątem, słońca nie ma, plamy są widoczne. Jak kałuże po benzynie na ulicach. Biorę drabinę i wiadro, przechodzę przez ulicę, jakiś mercedes blokuje mnie, z drugiej strony autobus, dwie ciężarówki, drabina w pułapce, ja z tą drabiną, dobrze że nie ma gliny, mandat byłby pewny, przecież do cholery jasnej czerwone światła. Stoję tak zablokowany na samym środku ulicy, ludzie patrzają na mnie, ten z mercedesa coś wrzeszczy, wymija mnie w końcu i jedzie dalej, nadal coś wrzeszczy, chyba sam do siebie, bo sam jeden jest w samochodzie. Poczekam na tym środku ulicy na zielone światła. Drabina mam, potrąca mi ją błotnikiem jakiś motocykl, przetrącam ją więc przez ramię, wiadro stawiam na ulicy, palę papierosa, zaczekam na to zielone światło. Ludzie patrzają. Odwracam się. Piękne, czyste są okna w Rytochemie. Dziewczyna stoi przy szybie. Obok ta droga. Palę papierosa. Czerwone światła. Ludzie patrzają na mnie. To zabawa dla nich, gdy tak stoję z drabiną na środku ulicy. Dziewczyna patrzy na mnie. Nie uśmiecha się.



Rys. Z. Wójcicki



fol. A.Milli

*Dla czytelników "Sigma", proponujemy
metoda polecamy do wspaniałego celu!*

Edyta Lub

Wrocław, 25-2-69

Gość z 2 półkuli

22 lutego br. w Filharmonii Wrocławskiej odbył się koncert, na którym wystąpiła gościnnie Ewa Maria Żuk - laureatka VII Festiwalu Chopinowskiego w roku 1965.

Przed koncertem mieliśmy przyjemność gościć wenezuelską pianistkę polskiego pochodzenia na spotkaniu ze studentami w klubie DS "Telemik".

Spotkanie wypadło bardzo serdecznie i bezpośrednio, na co niewątpliwie wpływ miała znajomość języka polskiego pani Ewy, a także jej osobisty urok.

Różnorodność kontraktów koncertowych sprawia, iż życie pianistki upływa na stałych wyjazdach i podróżach; zapewne tym częstym zmianom miejsca i warunków pracy należy zawdzięczać, że opowiadania pani Ewy były barwne, humorystyczne i nie pozabawione anegdoty.

Po spotkaniu, Ewę Marię Żuk otoczył tłum wielbicieli (bo też urodę ma nieprzeciętną); z trudem udało nam się przecisnąć, aby uzyskać autograf dla czytelników naszego magazynu.

"ami"

Zawody w Zieloncu

8 kwietnia br. na zakończenie kursu narciarskiego w Zieloncu, zorganizowanego dla pracowników Politechniki Wrocławskiej, odbyły się zawody.

A oto listą zwycięzców:

Dzieci do lat 12:

Lączynski Maciek
Pańkiewicz Jaś
Koterska Kasia

Chłopcy do lat 21:

Pytel Wojciech
Pytel Maciej
Don Andrzej

Kobiety:

Boroń Irena
Szkudlarska Wiktoria
Pańkiewicz Regina

Mężczyźni:

Shoep Konrad
Szustakowski Mieczysław
Boroń Kazimierz

Instruktorami oraz organizatorami zawodów byli pracownicy Studium Wychowania Fizycznego naszej Uczelni.

Z.S.

Wakacje za granicą

Praktyki zagraniczne i Międzynarodowe Hufce Pracy są aczkolwiek czwartą co do ważności wytyczną Komisji Zagranicznej RU ZSP, jednak właśnie one najbardziej zaprzatają głowy studentów. Podczas ostatniej kadencji H. Galina - kierowniczka Komisji Zagranicznej osiągnęły one dość imponującą liczbę. W porównaniu z rokiem ubiegłym, liczba praktyk zagranicznych zwiększyła się z 50 do 190 (!), a ilość miejsc w Międzynarodowych Hufcach Pracy wzrosła z 25 do 200 (!). Liczby te w sposób jaskrawy uwiadamniają efekty zabiegów Komisji Zagranicznej RU ZSP.

Niewątpliwie główna uwaga wszystkich zainteresowanych skupiła się wokół indywidualnych praktyk do krajów Europy Zachodniej. Na 24 miejsca kandydowało około 110 studentów. Kwalifikacje odbyły się na Plenum Rady Uczelnianej ZSP 3 marca br. w klubie T-4. O wyjazd mogli starać się studenci, legitymujący się dobrymi postępami w nauce, pracą społeczną i zdany egzamin z języka obcego. Konkurencja aczkolwiek liczna, byłaby jeszcze silniejsza, gdyby nie strach studentów przed egzaminem z języka (lektorzy stwierdzili, że poziom zdających nie był nawet zadowalający, co nie rzuca korzystnego światła nawet na tych, którzy zostali zakwalifikowani). Na uwagę zasługuje jednak fakt, że w 95 % średnia z ostatnich dwóch semestrów zakwalifikowanych sięga powyżej dobrego. Ostatecznie na praktyki centralne IAESTE zostali zatwierdzeni:

Norwegia

15. Golenko Andrzej, V r., Wydz. Mechaniczny

Czechosłowacja

16. Teodorowicz Zdzisław, V r. Wydz. Elektryczny

Szwecja

17. Dudek Bernard, V r., Wydz. Mechaniczny

Japonia

18. Waśniowski Ryszard, IV r., Wydz. PPT

Francja - praktyki językowe

19. Bieleninik Edward, V r., Wydz. Elektryczny

20. Gabor Andrzej, IV r., Wydz. Elektroniki

21. Karbowski Janusz, V r., Wydz. Elektroniki

22. Pieler Józef, V r. Wydz. Mechaniczny

23. Ujma Zdzisław, V r. Wydz. Architektury

Dla tych, którym nie udało się zakwalifikować na praktyki indywidualne (a było ich sporo!), pozostały na swój sposób atrakcyjne praktyki grupowe do ZSRR i NRD, Bułgarii oraz Czechosłowacji.

W bieżącym roku akademickim przewidziano wyjazd 16-tu dziesięcioosobowych grup do w/w krajów (w ramach wymiany u nas, w Polsce będziemy gościć również 16 podobnych grup). Jest to także nagroda za naukę oraz pracę społeczną.

Hufce Pracy zorganizowane na bazie kontaktów zagranicznych Komisji, Zrzeszenie potraktowało jako włączenie się studentów naszego środowiska w krajową akcję "Wychowania przez pracę". Niewątpliwie obok pracy przewidywane są przyjemny wypoczynek. W bieżącym roku zdecydowano o wyjeździe 30 osób do ZSRR, gdzie wspólnie z innymi brygadami radzieckimi przystąpią one do budowy "miast z niebios" - na gołej ziemi, wśród piasków i 40° upału, w szczerym pustkowiu. Ciężka praca w takich niezwykle trudnych warunkach mieści w sobie posmak "wielkiej przygody".

Około 160-osobowa grupa wyjedzie do NRD w okolice Stralsundu, gdzie przy pracach rolniczych spędzi jeden miesiąc wakacyjny. W chwili obecnej trwają praktyki z Politechniką Kiszyniowską, w sprawie obustronnej wymiany 10-osobowych grup na praktykę miesięczną.

Kwalifikacje na praktyki grupowe i hufce pracy przeprowadzane były przez Rady Wydziałowe ZSP, w porozumieniu z władzami wydziału.

Wakacje dla wielu studentów zapowiadają się więc bardzo atrakcyjnie.

A co będzie robić w czasie wakacji pozostała część studentów? - Jest jej przecież większość!

Liczba wyjeżdżających byłaby niewątpliwie większa, gdyby nie trudności kadrowe, z jakimi boryka się w tej chwili Komisja Zagraniczna.

MaJK

fraszki

Na krajowej życia toni
Remanent remanent gon.

U ekspedientek grzeczność jest czymś tak wyjątkowym,
że aż bywa nagradzana w konkursach na u-
przejmego sprzedawcę

Wódka moc funkcji spełnia u nas w narodzie;
Przyjaciół skłóca a zwaśnionych godzi.

Jeśli chcesz mieć ekstra żonę,
Musisz prace brać słocone,
Bo gdy masz pensyjke marną,
to weź żonę gospodarną.

Nie pilnowane owoce
Schodzą na manowce.

Każda polityka na ożyje sprzeciwu napotyka.

Niektóre kobiety rozbiierają się po to,
aby mieć się za co ubrać.

Najgorszą formą samotności jest -
samotność we dwoje.

Satyra winna uzyć a nie ranić.

Bacz, by język twój nie był pokrzywą!

IRENA GAWĘZ



MAGAZYN PROBLEMOWO-INFORMACYJNY POLITECHNIKI WROCLAWSKIEJ. Wydaje Politechnika Wrocławska. Adres redakcji: Wrocław ul. Wybrzeże Wyspiańskiego 27, pok. 339, tel. 270-51 wewn. 240. Redaguje zespół w składzie: MARIAN FIJAŁKOWSKI /red. graficzny/, JACEK GAJEWSKI, JERZY GIERULSKI, SZAWOMIR HULANICKI, BARBARA LIP, FRANCISZEK ŁĘTOWSKI, JERZY MAGER, JAN OSIŃSKI /naczelnik redakcji/, ANDRZEJ PEŁECH /z-ca redaktora naczelnego/, STANISŁAWA SZULC, MARIA WÓJ-

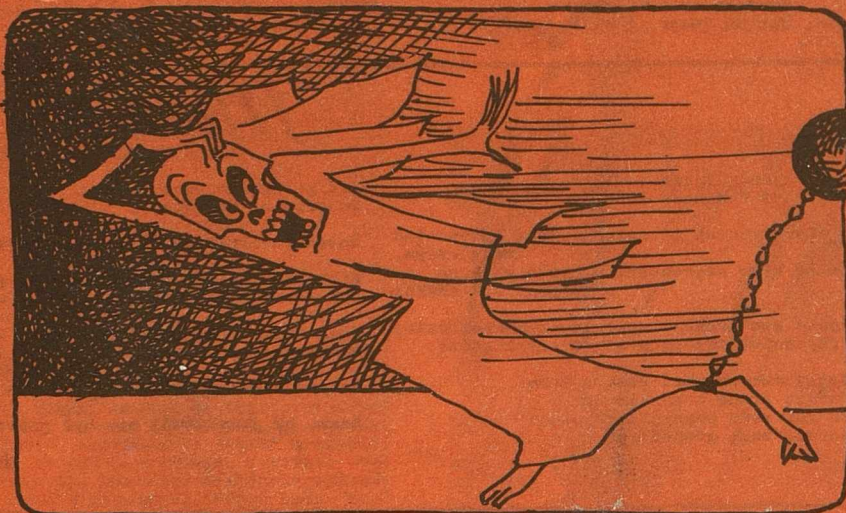
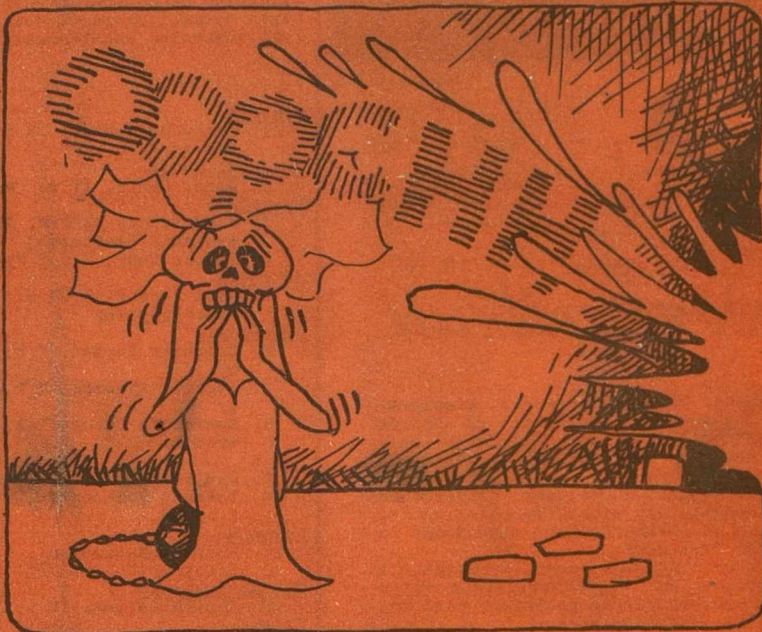
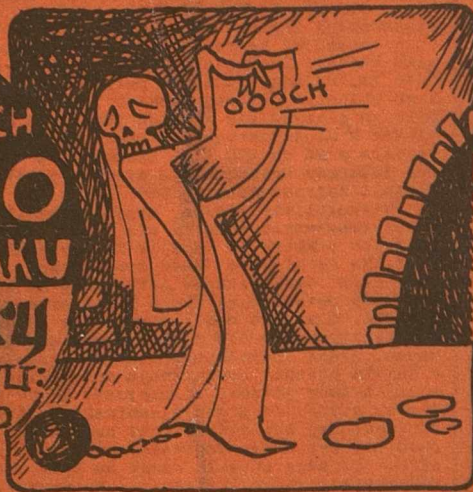
CISKA /sekretarz redakcji/. Opracowanie graficzne: Marian Fijałkowski przy współpracy: Stefana Bajera, Bolesława Magiandra, Pawła Pawłowskiego, Antoniego Piekarsza i Tadeusza Pluty. Druk: "INTRODRUK" - Wrocław - 40981 - 2100 J-12/255

Cena 2 zł

MROZĄCA
KREW W ŻYŁACH
HISTORIA O
STRACHACH W ZAMKU

Donkeybury

BYŁA BIAŁA LADY. BYŁI:
ACH JAK TO BARDZO
BRZYDKO PRZEDRZE-
NIAĆ BLIŻNIEGO



Wkree 69.

SCENARIUSZ : ZDZISŁAW WÓJCICKI . SCENOGRAFIA : TENZE . EFEKTY AKUSTYCZNE : TENZE .
UDZIAŁ BIORA : BIAŁA LADY - Z. WÓJCICKI . LORD DONKEYBURY - JAK WYŻEJ . KULA U NOGI-
/ZASTRZEŻONE PRZEZ AUTORA / OPERATOR : Z. WÓJCICKI . REŻYSERIA : TENZE . KURTYNA : ÓWZE .